Nr. 138. We Lwowie, Środa dnia 22. Maja 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem 5 złr — ct., do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr., „ Szwecji i Danji 6 „, „ Francji i Anglii 23 franków, „ Włoch 18 „, „ Belgji i Szwajcarji 21 „, „ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Faubourg Poissonnière, 33. W WIEDNIU p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Opnelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 22. maja.

(Scysja między ministrem wojny a gabinetem przedlitawskim i centralistami. — Nowa procedura karna i opozycja ogólna przeciw niej. — Okólnik p. Glasera do prokuratorów. — Nowe projekta do ustaw.)

Najpilniejsze wiadomości podaliśmy wczoraj. Najważniejszą może jest scysja ogromna między ministrem wojny a gabinetem przedlitawskim, do której jeszcze nie posiadamy wszystkich danych, mianowicie tak zwanych zakulisowych. Faktem jest, że pisma wojskowe, a mianowicie *Wehrzeitung*, uważana za organ samego ministra wojny, jen. Kuhna, mocno uderza i na gabinet przedlitawski i na centralistów, nie szczędząc wyrazów, które więcej tchną koszarą jak biurem ministerjalnem. Co w tym względzie udało się nam zebrać, podamy jutro. Scysja ta i ton *Wehrzeitungu* są ważną wskazówką. Dotychczas panowała i po części panuje najwzorowsza harmonia między sferami wojskowemi a gabinetem Auersperg-Lasser i centralistami. Co się dokazuje na Czechach, temu wojskowość przyklaskuje; nie dawno przyklaskiwała i zagładzeniu ugody galicyjskiej. Teraz nagle obstaje ona w *Wehrzeitung* silnie za doprowadzeniem rychłem do tej ugody, choć tylko elaboratowej. Przypominamy, że w chwili, kiedy gabinet Hohenwarta po cesarskim reskrypcie z d. 12. września stał najsilniej, zjawił się piorunujący artykuł w *Wehrzeitung* przeciw Hohenwartowi, i w kilka dni nastąpiła jego dymisja.

Dzisiaj posiedzenie Izby posłów, i po odroczeniu pierwsze posiedzenie Izby panów. W Izbie posłów wytoczy się sprawa nowej procedury karnej, która może doprowadzić do ogromnej scysji między rządem a centralistami i resztą Izby. Niepodobna aby nawet tak lichy liberalizm, jak meszuresowsko-teutoński pozwolić mógł, iżby rządowi przysługiwało prawo zawieszania sądów przysięgłych na cały rok w pewnych okolicach, i iżby uchwały Rady państwa było potrzeba dopiero wtedy, gdyby zawieszenie miało trwać dłużej, jak rok. Ostatnie ograniczenie jest niczem, bo rząd może na jeden dzień znieść zawieszenie, i w 24 godzin znowu na rok je zaprowadzić, i tym sposobem ominąć owo ograniczenie. Jeżeli nawet w zbrodniach pospolitych na coś podobnego pozwolić nie można, to tem mniej w politycznych, a choćby tylko prasowych. Daleko lepiej poruczyć prawo zawieszania sądów przysięgłych trybunałom drugiej i trzeciej instancji, a nie władzy administracyjnej. Albo zaprowadzić sądy rozjemcze w wypadkach, gdy sąd przysięgłych jawnie i tendencyjnie nadużywa swej władzy. Przyznając administracji prawo zawieszania sądów przysięgłych, miesza się nadto administrację z sądownictwem, co nietylko nie daje się pogodzić z wolnością, ale i z konstytucją przedlitawską byłoby rażąco sprzecznem, pogwałceniem sankcjonowanych już ustaw zasadniczych.

Na razie projekt ministerjalny popierają tem, że w Czechach, Krainie, a także w Galicji sądy przysięgłych (w sprawach prasowych) nadużywały swej władzy, puszczały płazem najjawniejsze przestępstwa. Może to prawda, a może i nie, i podobno — nie. Ale ministerjum anticentralistyczne może to samo powiedzieć o sądach przysięgłych we Wiedniu, Gracu itp., gdzie najjaskrawsze znieważanie wojskowości i religii także płazem puszczano. Taka broń jest obosieczną. Nie możemy jednak powiedzieć, aby przynajmniej u „młodych" centralistów nie ruszało się sumiennie, a podobno raczej strach o skórę własną. Podnoszą oni w swych organach niebezpieczeństwo projektu ministerjalnego, jak już szyderstwem i dosadną krytyką powitały okólnik ministra sprawiedliwości do prokuratorów.

Minister sprawiedliwości, dr. Glaser, wydał do nadprokuratoryj rządowych okólnik, odnoszący się do konfiskowania dzienników. Okólnik ten brzmi:

„W wypadkach, w których na zasadzie §. 6. ustawy o postępowaniu w sprawach drukowych, nastąpiła konfiskata druków, zdarzyło się niejednokrotnie, że prokuratorje pozostawiały wydawców i redaktorów tychże w niewiadomości o przyczynie konfiskaty, przez co tąmci wydając nowe dzieło lub nowy numer dziennika narażeni byli na tę samą kolizję z przepisami, która spowodowała pierwszą konfiskatę.

W wypadkach, w których ogłoszenie ustępu, wziętego z druku zagranicznego treści karygodnej było powodem konfiskaty, wydawcy i redaktorzy innych pism przez to, że powód ten nie był wiadomym, często bardzo znaleźli się w położeniu, że ogłosili ustępy inkryminowane i popełnili czynność karygodną, pociągającą za sobą konfiskatę.

„Wypadki takie czynią osoby interesowane skłonnemi do składania na prokuratorję odpowiedzialności za spowodowanie sprzeciwiającego się ustawie ogłoszenia i za szkody, jakie dla nich wynikły z niewiadomości powodów konfiskaty ogłoszonego dzieła lub dziennika.

Dlatego też w wysokim stopniu pożądaną jest rzeczą, aby tak dla zachowania powagi organów rządowych, jakoteż w interesie ustawą pozwolonego wolnego ruchu prasy, unikać o ile możności takich wypadków i wynikających z nich zażaleń wydawców pism drukowych.

Wprawdzie nie można zaprzeczyć, że prokuratorja nie zawsze będzie mogła w tej chwili podać powody konfiskaty w całej ich osnowie. Wobec pośpiechu, z jakim konfiskata musi być dokonaną, jeźli ma być skuteczną, nie zawsze można spostrzedz natychmiast, czy nie więcej jak jedna część pisma sprzeciwia się ustawie.

Niemniej także słusznem jest, że kwalifikacja prawna czynności karygodnej uzasadniającej konfiskatę, nie w każdym wypadku natychmiast może być podaną z całą dokładnością tak, aby zgodność tego podania okazała się zupełną z wnioskiem i wyrokiem sądowym, stwierdzającym konfiskatę.

Nie powinno to atoli przeszkadzać, żeby interesowanym nie powiedzieć powodu konfiskaty pisma, przynajmniej o tyle, o ile był on dla władzy rządowej normą do zarządzenia tego środka, i w ten sposób uniknąć skreślonych powyżej niemiłych konsekwencyj w granicach tego co się osiągnąć da.

Z tego powodu polecam c. k. nadprokuratorji, aby zechciała podwładne sobie prokuratorje wezwać, aby te w razie konfiskaty pism — czy takową zarządziły w zakresie własnego działania, czy też władza bezpieczeństwa doniosła im o niej celem dalszej czynności urzędowej — zawiadomiły strony interesowane o powodzie konfiskaty o tyle, żeby im na żądanie wskazały ogólnie ustęp treści karygodnej, bez przytoczenia jednak naruszonej przezeń ustawy karnej, lub też uchybienie co do formy, które było przyczyną konfiskaty, przyczem atoli wyraźne zrobią zastrzeżenie, że przez to nie zostaje wcale wykluczonym inny powód konfiskaty, jaki się może jeszcze okazać po dokładniejszem przejrzeniu pisma.

Wiedeń d. 12. maja 1872 r.

Glaser."

W ministerjum sprawiedliwości przygotowują projekt nowej organizacji sądowej. W pierwszej instancji mają być ustanowieni radcy (*Justizräthe*) o płacy 1800 i 2000 złr., tudzież asesorowie przy sądach kolegjalnych i aktuarjusze przy sądach pojedyńczych; stopień auskultantów odpada. Minister wojny ma wnieść projekta do ustaw o wywłaszczaniu koni w razie wojny, o przymusowem dostarczaniu potrzeb w razie wojny, i o kwaterunku wojskowym.

Bezwstyd Niemców.

Ajenci Bismarka nie odstąpili od zamiaru urządzenia szumnej demonstracji w dzień stuletniej rocznicy rozbioru Polski, a obecnie w dalszym ciągu prowadzą rozpoczęte ku temu przygotowania, aby tylko czyn występny podnieść do wysokości zasługi, aby światu publicznie wykazać, jak jest przewrotną dzisiejsza moralność publiczna.

Na urządzenie hec, mających obrazić nasze uczucia narodowe, potrzeba znacznego funduszu. Niemcy przyrzekli w hecach tych brać udział, ale wezwanie do składek milczeniem pokryli, menerowie tym sposobem znaleźli się w przykrych warunkach, zabierając się jednak do uświęcenia grabieży, umieli sobie poradzić w doborze środków, — zagrabili w niektórych miejscach fundusze publiczne, należące do ogołu ludności, a więc przeważnie do ludności polskiej, i za nasze pieniądze obecnie gotują się uczcić dzień swej hańby.

Pan Winter, burmistrz Gdańska, jako delegat miał właśnie w tej sprawie posłuchanie u króla pruskiego, obaj oni radowali się owym pomysłem obchodu, smutnie świadczącym o poczuciu moralności, a delegat, wracając z Berlina, uzyskał od Wilhelma i Bismarka otuchę do dalszych zabiegów i obietnicę, iż obaj przywódzcy Niemiec w tej demonstracji przyjmą osobiście udział, dziś więc ona nosi najwyraźniej cechę urzędową.

Rząd berliński przyjaciół swoich zachęca do naigrawania się z boleści serc polskich, i to właśnie ma być dowodem tej jego troskliwości o dobro poddanych polskiego pochodzenia, o jakiej niedawno ks. Bismark uznał za stosowne świat zawiadomić. Zamiast godzić stara się on jątrzyć narodowe niechęci. Lecz społeczność polska, przyzwyczajona już oddawna do podobnego bezwzględnego postępowania swych wrogów, na wyzywające demonstracje postanowiła odpowiedzieć jedynie pracą nad podniesieniem ludu, zdwojeniem zabiegów o wydobycie jak największych zasobów sił narodowych. Gdy więc Niemcy sposobią się do wyprawienia hec, my dalej w spokoju pracujemy nad sobą.

Emigracja polska w Londynie zamierzyła postąpić inaczej; przyzwyczajona do mityngów, jakie bezustannie odbywają się w Anglii, a pozbawiona możności praktycznego pracowania dla kraju, postanowiła przysłużyć mu się zgrupowaniem przyjaciół sprawy polskiej, którzyby w setną rocznicę rozdziału Polski ponowili tyloktrotnie wydany wyrok potępenia. Oceniamy zacne chęci naszych braci z tułactwa, ale żałujemy ich zachodów. Dość już nam protestów i sympatyj obcych — przestały już one mieć dla nas wartość. Z owych wszakże zabiegów emigracji, o jakich czytelnik bliższe znajdzie wiadomości w artykule poniżej zamieszczonym, mamy nowe świadectwo, iż zatrata moralności u Niemców wielki ma wpływ i na inne narody. Dziś nie obowiązek, ale interes wszystkiem kieruje, a jak widzimy, od czasu pogromu Francuzów panuje jeszcze jakiś przestrach; każdy, nawet przodownik stronnictwa postępowego owych Anglików, co wolność tak wysoko cenią, ogląda się na to, co powie wszechpotężny Bismark. Jedni więc tylko Polacy, i to w najświetniejszych nawet dla ks. Bismarka chwilach, gdy cała Europa czoło chyliła przed jego najmniejszem skinieniem, mieli zawsze odwagę zanieść protest w parlamencie, potępić jego politykę. Nie ustępujmy z tej drogi, bo ona najpewniejszą podstawą naszej przyszłości, i chociaż dziś do spisku przeciwko nam wciągnięto większość Europy, to jednakże wiara nasza w przyszłość i śmiałość, z jaką bronimy praw naszych, jedna nam powszechny szacunek i świat wprowadza w zadumę.

Sprawa polska w Anglii.

Londyn d. 13. maja.

Dnia 12. maja wieczorem, emigracja polska w Londynie licznie zebrana, wysłuchała sprawozdanie komitetu dla urządzenia obchodu stuletniej rocznicy rozbioru Polski, jaki był wybranym d. 22. stycznia br.

Raport ten, odczytany przez p. Konrada Dąbrowskiego, sekretarza komitetu, brzmi w głównej osnowie jak następuje:

„Na obchodzie rocznicy ostatniego narodowego powstania, emigracja polska, zamieszkała w Londynie, postanowiła urządzić w tej stolicy demonstrację międzynarodową w celu zaprotestowania przeciwko podziałowi Polski, przed stu laty dokonanemu.

„Brak środków materjalnych, jak również inne niedogodności, o których poniżej będzie mowa, znacznie utrudniły podjęte w tym względzie zabiegi.

„Komitet pierwotnie wybrany, zwiększony później dodatkowym wyborem obywateli Jana Kryńskiego i Aleksandra Barczewskiego, po odbytej naradzie wydał odezwę o znaczeniu obchodu do rodaków w kraju i na emigracji (była drukowaną w *Gazecie*; p. r.), a następnie tęż samą odezwę w języku angielskim powtórzył dla mieszkańców Wielkiej Brytanii. Uchwalono przełożyć ją również na języki francuzki, włoski, hiszpański i niemiecki, — co wszakże do skutku dotąd nie przyszło z przyczyn poniżej wykazanych.

„Wydanie ogólnej odezwy do publiczności było niedostatecznem. Należało dotykalniejszych ku temu użyć środków, uderzając w główne ogniwa społeczności angielskiej, z odgłosu których tworzy się opinia publiczna tutejszego kraju.

„Jakoż powodowany tą myślą komitet wydał okólnik do stowarzyszeń angielskich, w którym rzucając ogólny pogląd na bieg polityki europejskiej od czasu pierwszego podziału Polski, wzywał te stowarzyszenia, aby każde z nich wybrało specjalnych delegatów dla utworzenia ogólnego komitetu.

„W ten sposób urządzona organizacja demonstracji, pokrywająca siecią komitetów, przez wszystkie stowarzyszenia powybieranych, całe trzy królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandji, miałaby za zadanie urządzenie serji zgromadzeń ludowych, wywrzeć mających parcie na ciała prawodawcze państwa, do o-

---

Kronika krakowska.

(Kandydat na prezydenta, czyli zapomniane nazwisko. — Ojciec i syn czyli sekreta tajnego głosowania. — Partja pikieta z nieboszczykiem czyli bezkrólewie. — Smoła i intelligencja czyli plantacje krakowskie. — Zbliżają się wybory czyli radcy nad radcami. — Piętnaście dni zwłoki czyli składka na oświatę. — Kamienie i napisy czyli racja nad racjami. — Godzi się być Tomaszem, czyli jeszcze jeden mamut. — Piorun czyli karą niebios za fałszywe proroctwo.)

Dobudzili się mnie nareszcie.

Niekoniecznie pamiętam jakim się to sposobem stało, ale przysiągłbym, że byłem na jakiejś wielkiej bibie, podczas której namawiano mnie bardzo przekonywująco, że jeżeli pragnę szczęścia mojego rodzinnego miasta, które Krakus zbudował (nie od razu, co prawda, żeby i budownictwo nasze miało rację bytu), jeżeli dbam o pomyślność najściślejszej, szerszej i najszerszej ojczyzny, jeżeli nie chcę wydawać jej na pastwę jezuitów, których dr. Dietl sprowadził, to powinienem popierać kandydatury na prezydenta pana... Otóż masz!... niech mi kark skręcą, jeżeli przypominam sobie czyją, chociaż wiem dobrze, że najuroczyściej popierać ją przyrzekłem. Poszedłem do domu przespać się, i podczas kilkogodzinnej drzemki, nazwisko kandydata, znakomite nazwisko, zaręczam wam, gdzieś mi wpadło jak kamień w wodę.

Ha!... stało się!...

Famulus mój, wiedząc, że to dzisiaj przypada termin kroniki, postanowił wyrwać mnie z objęć Morfeusza i zaprządz w jarzmo obowiązku. Jakich do tego użył sposobów, nie wiem, dość, że go za to nie błogosławiłem wcale, koniec końcem jednak, dzięki jemu, siedzę przy biurku.

Siedzę, przeglądam notatki, którem sobie robił przez cały tydzień, i zastanawiam się nad tem, gdzie ja też miałem rozum kiedym sobie takie głupstwa notował?

Posłuchajcie tylko.

Pierwsza karteczka: „*Czas* popełnił przerażającą niedyskrecję przez ogłoszenie listy głosujących na wyborach do akademii. Pokazało się, że głosowało dwóch pp. Seredyńskich, ojciec i syn, a że z nich jeden otrzymał dwa głosy, przeto — doświadczony dziennikarz nie powinien nigdy zdradzać sekretów tajemnego głosowania."

I co ja mogłem myśleć, kiedym tę banialukę pisał?... Gdzież tu jaka niedyskrecja?... Kto tu wydał jaką tajemnicę?... Senator Hoszowski nie miał przecież syna między głosującymi, a także dwa głosy dostał...

Wzruszam ramionami, dziwiąc się sam sobie, że przed bibą miałem takie pomącone pojęcia, a dopiero po tuzinie kieliszków patrzę na rzeczy tak jasno i trzeźwo. Trzeba rzucić tę kartkę do kosza i iść dalej.

Druga kartka: „W królestwie kurkowem *interregnum*. Według jednych historyków skutkiem abdykacji, według drugich Rewolucja zarzucała ekskrólowi, że grał w karty z nieboszczykiem... Oto proporcja: 780 : 20 = 800 : x... *Wenn mein Wort nicht ausreicht, da dringt mein Eid durch!*"

No!... takiej bredni to już doprawdy nie spodziewałem się po sobie! Cóż to za proporcja jeometryczna? co za dziwny jakiś frazes niemiecki? jaka oryginalna myśl, żeby nas kochany Leoś grywał w karty z partnerami z tamtego świata! Niedorzeczność naturalnie... i z tem do kosza!...

Trzecia karteczka: „Ponieważ publiczność, przechadzająca się po plantacjach, siadając na barjerach, łamie je i wyrządza tym sposobem szkodę, a zarząd plantacji nie ma dostatecznej służby dla zapobieżenia temu nadużyciu, przeto ogłasza się, że barjery zostaną pomazane smołą."

Czy słyszał kto co podobnego? Ludzie zamożniejsi i ukształceńsi w narodach cywilizowanych, do których, jak mnie zapewniano, należy także i naród krakowski, umieją przecież szanować własność publiczną, i nie potrzeba żadnej służby, żeby im to przypominała; ciemny zaś i nieukształcony plebs nie nosi się tak wykwintnie, żeby pomazanie się smołą miało coś szkodzić jego garderobie. Dla kogoż więc to ogłoszenie? Chyba że inteligencja naszego krakowskiego narodu miewa czasem, gdy służba oczy gdzieindziej odwróci, prawdziwie pauperskie zachcianki, ale tego przypuścić nie mogę, bo wstydzić bym się musiał za śmietankę moich współobywateli. Precz zatem i z tem ogłoszeniem, nie przyda mi się za materjał.

Na czwartej kartce znajduję inne ogłoszenie, zapowiadające, że lud krakowski niezadługo zwołanym będzie do komicjów, ażeby sobie wybrać trzydziestu ojców, którzy wraz z trzydziestu wybranymi przed trzema laty radzić mają nad tem, żeby panie nasze nie miały się gdzie kąpać, żeby Sukiennice nie zostały odnowione, żeby do sikawek nie było koni i wody, żeby dachy krakowskie nie były ogniotrwałym materjałem pokryte, żeby liczba szynków i przekupek nie zmniejszała się, żeby nikt się od żebraków opędzić nie mógł, żeby improwizowana giełda nie przestawała tamować drogi na wstępie do ulicy Grodzkiej, żeby domy nowo wybudowane, szczególniej przy ulicy św. Jana nie były wolne od niebezpieczeństwa zawalenia się, żeby węgiel tani dla biednych był droższym od drogiego dla bogatych, żeby gaz się jasno nie palił, żeby kamienia na bruki nie było, słowem, żeby się nie zakradło nic takiego, co się nazywa postępem, udogodnieniem, reformą.

Absurdum oczywiste! Gdzieżby zaś lud zgromadzał się w komicjach, żeby sobie wybierać ojców w t a k i m c e l u?

Jeszcze jedno obwieszczenie na piątej kartce znajduję. Donosi ono, że komitet zbierający składki na szkoły, istnieje, że wydał dnia 2. maja odezwę, która w p i ę t n a ś c i e d n i p ó ź n i e j w dziennikach ogłoszoną została, a w niej ku zbudowaniu krakowskiego ludu powiedziano, że lubo składki takie w gruncie na nic się nie zdały, wszelako kto je składać zechce, do żadnej odpowiedzialności cywilnej ani kryminalnej pociąganym za to nie będzie, tylko nazwisko jego ogłoszonem zostanie przez dzienniki, ażeby wiadomem było, iż nieroztropnie i lekkomyślnie grosza swego używa, że zatem pierwszym interesem jego wierzycieli jest odebrać od niego co im winien, a spradkobierców — oddać go pod kuratelę, nim swój majątek do reszty w taki niedorzeczny sposób roztrwoni.

Nie! tego wydrukować niepodobna, bo nikt na trzeźwo nie uwierzy. Komitet, zbierający składki, rozpisuje się przedewszystkiem o nieużyteczności owych składek, a na ogłoszenie swojej odezwy potrzebuje aż dwóch tygodni w wieku, w którym wynaleziono prasy pospieszne, w mieście, w którem jest sześć drukarń, jedna litografia i dwa wielkie pisma codzienne?... Choćbym napisał, rozśmieją mi się w oczy... niepodobna!

Znowu kartka, szósta, jeżeli się nie mylę... cóż na niej?

Czytajmy!

„Profesor Łepkowski dowodzi w *Kraju*, że choćby nawet napisy runiczne na kamieniach mikorzyńskich były fałszywe, jak twierdzi Małecki i Estreicher, wcale to jeszcze nie dowodzi, żeby same kamienie starożytnemi być nie miały. Co do napisów, prof. Łepkowski się nie spiera, albowiem ich nie odczytywał."

Ot co jest!... Niby kto kiedy wątpił, że wszelki kamień, wyjąwszy sztucznie zrobione, jest produktem bardzo a bardzo starożytnym. Ileż to lat wieku liczą geologowie piaskowcom, marmurom, granitom! Każda cząstka bruku, po którym stąpamy, to zabytek przeszłości zamierzchłej, ale czyż z tego stanowiska patrzy na lada głaz archeologia? Z drugiej strony, co do napisów runicznych, któż to obowiązanym był je czytać, jeśli nie pan prezes komisji runicznej?... To też i ten materjał nie jest materjałem, i z tej gliny nie ulepię kroniki dzisiejszej, chcąc nie chcąc muszę szukać jeszcze.

Siódma karteczka: „Mamy afrykańskie upały, tysiące mężczyzn kąpie się w Wiśle, dla kobiet niema jeszcze łazienek, chociaż Rada miejska wyznaczyła za nie nagrodę. Pan Bruśnicki podobno je buduje. Chodziłem je obejrzeć, bo po przeszłorocznych eksperymentach naszego budownictwa godzi się być Tomaszem, gdy idzie o łazienki dla kobiet. Ale nic nie zobaczyłem. Powiedziano mi tylko, że p. Bruśnicki nie pozwala oglądać swego arcydzieła mężczyznom, ponieważ belki i deski, z których je wznosi, są rodzaju żeńskiego i obnażone z kory, oraz wszelkiej innej garderoby."

No proszę!.. Ten pan Bruśnicki ma szczególne wyobrażenia o prawie do nagrody za wybudowanie łazienek, kiedy je obiecuje naszym paniom jak przyjdą dni chłodniejsze, a teraz, gdy od dwóch tygodni płeć męzka używa przyjemności kąpieli, skazuje je na te same męczarnie, na jakie budownictwo przeszłego lata je skazywało; ten pan Bruśnicki ma jeszcze szczególniejsze pojęcie o skromności belek i desek i t. p. cór ciesielskiego rzemiosła; ten pan Bruśnicki jest w swoim rodzaju mamutem, co stanowi wyborną kwalifikację do kolekcji p. Kłobukowskiego, lecz nie do mojej pogadanki.

Myślicie zapewne, że na tem koniec? Nie, mam jeszcze ósmą karteczkę.

Treść jej jest taka:

„Kalendarz krakowski Józefa Czecha zapowiedział na dziś rano — wyraźnie na dziś rano — p r z y m r o z e k!"

He? co takiego? dzisiaj rano przymrozek? a toż skwaru większego jak dzisiejszy trudnoby się doczekać nawet w Dezertej Arabii, o której Papkin tak górnolotnie prawi uwielbianej przez siebie cześnikównie! I sędziwemu Czechowi chciało się ryzykować na takie bluźniercze proroctwo w kalendarzu, liczącym czterdziesty pierwszy rok istnienia? Ależ to „crimen lesi veris", za który słusznie uczyniła mama przyroda, że się pomściła srodze, uderzając niedarmo piorunem swego gniewu w kamienicę zuchwałego wydawcy.

Ba! ale kiedy mama przyroda się pomściła, to już moja chłosta będzie zbyteczną, więc i z tego nic nie wycisnę, chyba przestrogę dla wydawców kalendarzy, żeby, jeśli chcą się bawić w takie proroctwa, zaopatrywali w konduktory swe dachy.

Dość na tem. Tydzień ubiegły był jak widzicie tygodniem ośmiu głupstw, o którychbym nie pisał wcale, gdybym się nie potrzebował usprawiedliwić, dlaczegom pisać o nich nie powinien.

Kraków, 20. maja 1872.

Omikron.

świadczenia się w ten lub inny sposób w przedmiocie sprawy polskiej, — zaś zjazd znakomitości tutejszych, krajowych i cudzoziemskich w sam dzień smutnej rocznicy, nadałby demonstracji charakter podobny zjazdowi w Rapperswyll, w rocznicę stulecia konfederacji Barskiej.

„Tak daleko sięgające plany komitetu były powodem obmyślenia odpowiedniej osoby na prezesa centralnego angielskiego komitetu delegatów.

„Jedyny człowiek na to stanowisko, popularny pomiędzy klasą robotniczą i stronnictwem, u steru obecnego rządu w Anglii będącem, a znany powszechnie z niezłomnych dla Polski sympatyj, zdawał się być pan Edmund Beales. Do niego też komitet zwrócił swoje kroki, a ofiarując mu prezydenturę, upraszał o dobranie sobie kilku członków, z którymiby, jak również z delegatami różnych stowarzyszeń, zajął się stanowczo urządzeniem ogólnej manifestacji.

„Na pismo komitetu odpowiadając pan Beales, oświadczył, że wątpi o wielkiej użyteczności swojej osoby dla sprawy zamierzonej demonstracji, a to z powodu utraty głosu, jaką poniósł wygłaszając mowy pod gołem niebem w czasie agitacji Ligi reformy parlamentarnej. Wszakże gdy sprawa Polski jest zawsze blizką jego sercu, gotów jest więc jej służyć o ile mu na to sił starczy, i dla bliższego porozumienia czuć się będzie szczęśliwym, jeżeli go odwidzi deputacja komitetu.

„Taką odpowiedź pana Beales komitet z góry uznał jako przyjęcie ofiarowanej prezydentury. Na konferencji zaś pan Beales wielkich wprawdzie nie obiecywał rezultatów ze swego współudziału w sprawie demonstracji, i małą miał nadzieję w możebność wytworzenia angielskiego centralnego komitetu z tej mianowicie przyczyny, że przyjaciele Polski jemu znajomi już po części powymierali, i że drudzy jeszcze żyjący utracili wiarę w świętość i konieczność polityczną naszej sprawy. Podejmując zaś krytykę cyrkularza komitetu do stowarzyszeń wydanego, uważał go zanadto ostro wyrażającym się przeciwko Prusom, co, jak mniemał, nie zgadza się z obecnym prądem opinii angielskiej względnie do tego państwa. W całej rozmowie dostrzedz było można wielką ogledność, spowodowaną sytuacją polityczną, ze względu na spór o „Alabamę."

„Deputacja, nie chcąc mieć nic sobie do wyrzucenia, zgodziła się na pogląd p. Beales o potrzebie oględniejszego wyrażenia się względem Prus celem zjednania opinii publicznej dla demonstracji, zobowiązała się również powstrzymać rozsyłki cyrkularza do stowarzyszeń, i uprosiła go jednocześnie o napisanie projektu innego, nad którym komitet zastanowić się nie omieszka. Ponawiając zaś żądanie przyjęcia ofiarowanej prezydentury, deputacja upraszała pana Beales o napisanie do komitetu listu otwartego, w którymby się oświadczył za przyjęciem tego stanowiska.

„Pan Beales zgodził się na wszystko. Przyrzekł deputacji napisanie otwartego listu do komitetu w myśl powyżej określoną; napisanie projektu cyrkularza do stowarzyszeń w miejsce już wygotowanego i częściowo rozesłanego, a również i utworzenie ogólnego z Anglików komitetu. We 2 dni nadesłał istotnie odpowiedź, w której oświadczył, że jego obowiązki sędziowskie mało mu pozostawiają czasu do zajęcia się utworzeniem centralnego angielskiego komitetu. Że wedle niego cel praktyczny manifestacji nie polega ani na gołosłownem potępieniu zbrodni lat temu sto dokonanej; ani również na ocenieniu obecnego zachowania się względem Polski mocarstw do jej rozbioru należących. Jedno i drugie, jak sądzi, pożytecznem byłoby wtedy tylko, gdy właściwy środek wymiaru sprawiedliwości wykazanym będzie; a to właśnie wiedzieć on powinien pierwej, aniżeli wybitne przyjmie stanowisko w utworzeniu demonstracji. Narzeka dalej, że widocznie jest on pierwszym Anglikiem, do którego udał się komitet, i jemu ofiarowaną jest prezydentura komitetu centralnego angielskiego, który niema jeszcze wybranych członków, a których znaleźć będzie jemu samemu dość trudno; że nie pomyślano o zaproszeniu jakiegoś Anglika na sekretarza; że niema także przygotowanego lokalu, odpowiedniego na siedzibę komitetu, na obrady którego zaproszonemi być mają delegaci. Przyjęcie zatem całej pracy na siebie p. Beales uważa za rzecz niepodobną, zwłaszcza że niema wyobrażenia o źródle funduszów na pokrycie kosztów działań komitetu i urządzenia samejże demonstracji. Zwracając się do zakwestjowanego cyrkularza i swój projekt onegoż dołączając, p. Beales uważa takowy za więcej odpowiedni do wymagań opinii publicznej w Anglii i jej interesów. Kończąc zaś, powiada, że godny sprawy polskiej manifest, wydany i ogłoszony przez komitet polski w dziennikach angielskich w sam dzień pierwszego rozbioru Polski, więcejby sprawie naszej dopomógł, aniżeli demonstracja (zaprawdę mieliśmy wiele sposobności przekonać się, jak czczę są wszelkie oznaki obcej sympatji; pr. r.) Że zresztą osobistą sprawę przyjęcia ofiarowanej prezydentury zostawia jeszcze czasowi, a to względnie do tego, czy projekt przez niego napisanej odezwy komitet przyjmie, a również gdy się dowie o nazwiskach osób, które zgodzą się wejść w skład centralnego komitetu.

Projekt ten cyrkularza zawiera jeden ustęp niezmiernie rażący. Powiada on:

„„Polacy obficie dowiedli że walczyć umieją za swobody własne i wolność innych narodów. Brzydzimy się jednakowoż wojną, podejmowaną nie w własnej obronie. Na takiej zasadzie oparci, cieszymy się widokiem dwóch tak potężnych narodów, jak Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, stawiające światu godny naśladowania przykład, oddających kwestję prawa i sprawiedliwości pod bezpośredni i nieodwołalny sąd polubownego trybunału pokoju; kwestję bez wątpienia obarczoną brzemieniem różnostronnych pojęć, która bez tego środka ugody uledz musiałaby rozlewowi krwi i wszystkim nieodstępnym cierpieniom wojny.""

„Ten ustęp zestawiony z całym powyżej opisanem zachowaniem się p. Beales, tłómaczy dobitnie myśl jego.

„P. Beales jest honorowym prezydentem międzynarodowego robotniczego Stowarzyszenia pokoju. Zasadą i programem tego stowarzyszenia jest zażegnanie wszelkich wojen oddając kwestje sporów międzynarodowych pod sąd polubowny i arbitralny, umyślnie na to za zgodą wszystkich mocarstw i narodów ukonstytuowany." Obecny rząd Wielkiej Brytanji pod kierunkiem pana Gladstona jest zwolennikiem tej zasady — a pan Richards członek parlamentu ma w tej sesji zrobić wniosek imieniem stowarzyszenia, by rząd tutejszy w nocie do obcych mocarstw wystosowanej zrobił propozycję utworzenia takiego międzynarodowego areopagu. Jako zaś przykład, że podobne rzeczy na świecie dziać się mogą, zrobiono wytężenie z ustanowieniem wysokiego polubownego sądu w Genewie, na którym pełnomocnicy króla Włoch są arbitrami dla zagodzenia sporu od lat wielu blisko istniejącego pomiędzy Wielką Brytanją a Ameryką; sporu pochodzącego ze szkód wyrządzonych korsarskim okrętem „Alabamą" zbudowanym i uzbrojonym w angielskich portach i niszczącym handel amerykański w czasie ostatniej wojny domowej.

„Zasada, zaiste, piękna. I jeżeliby sprawa Polski była w ręku tak oświeconych i wolnych narodów, jakiemi są Anglja i Ameryka, nic lepszego nie pozostałoby dla nas, jak zgodzenie się na wyznaczenie arbitra dla zagodzenia sporu pomiędzy Polską z jednej strony, a jej nieprzyjaciółmi z drugiej strony. Trzeba zważyć wszakże, że gdy Anglja i Ameryka mają interesa wzajemne — tak wspólne i splecione razem, że wojna pomiędzy niemi stačby się mogła upadkiem narodowego bytu i zupełną handlową i społeczną ruiną obudwu, to sprawa Polski odnośnie do zaborców zupełnie ma inne znaczenie. Polska jest ofiarą gwałtu; jej nieprzyjaciele od lat stu wysilają wszelki rozum stanu na pognębienie upadłego narodu, ażeby jego przeszłość historyczną, jego nieśmiertelną przyszłość — jego nawet imie na wieki zaprzepaścić. Ten upadły naród wymiaru sprawiedliwości u świata dzisiejszego, który chyli tylko czoło przed żelazem, dla siebie nie uzyska. Dla tego narodu nie ma arbitrów, bo oni są tylko dla równych i z równymi w sile.

„Te powody skłoniły komitet do nieuznania tego ustępu w projekcie cyrkularza. I jakkolwiek widoczną jest rzeczą, że pan Beales użyć chciał sprawy polskiej w szczerej chęci jej poparcia wpływami stowarzyszenia pokoju, oddając ją pod jego kierownictwo, to wszakże rzeczony ustęp projektu cyrkularza zostawał jeszcze kwestją otwartą do dalszych z nim rokowań, do czego nawet i on sam zostawił wrota otwarte. Ale stawioną przez niego kwestję funduszów komitet uznał za słuszną i stanowczo na nią odpowiedzieć nie umiał.

„Gdy takie toczyły się rokowania z panem Beales, pierwotne cyrkularze komitetu rozesłane do niektórych stowarzyszeń w Londynie agitowały już powoli sprawę Polski. Jedno tylko wprawdzie stowarzyszenie republikańskie, czyli raczej „Londyński klub republikański" mający siedzibę swoją w Science Hall, Old Street, którego sekretarzem jest pan Foot, nadesłał piśmienną komitetowi odpowiedź. Inne stowarzyszenia zachowując się wyczekująco, śledziły objawu następnych kroków komitetu. To wszakże pewna, że sprawa demonstracji znalazła pomiędzy niemi wielkie współczucie.

„Pan Foot, sekretarz „Londyńskiego republikańskiego klubu" w liście do komitetu imieniem klubu pisanym, oświadczył jego gotowość wsparcia zamierzonych celów demonstracji — żądając jednocześnie instrukcji co do sposobów praktycznej jego użyteczności w pracach komitetu. Oświadczenie to było bezwarunkowe.

„Komitet mógłby był na niem się oprzeć pomijając osobę pana Bealesa, gdyby sądził, że ten krok nie skompromitowałby sprawy polskiej, czyniąc ją zależną od predylekcji tego lub owego stronnictwa politycznego. Sprawa polska bowiem, tego jest znaczenia, że podniesioną być nie może ani przez jedno stronnictwo w jednym narodzie, ani przez jeden naród w rodzinie narodów Europy; ani też przez kombinację jednej klasy w społeczeństwie europejskiem wytworzonej w celach jedynie ekonomicznych, dla której cele polityczne i kwestja dźwigania upadłych narodów stanowią rzecz podrzędną.

„Sprawa Polski użytą być nie może za taran dla tego lub owego stowarzyszenia w celu zjednania popularności dla jego zasad, lub schlebiania ambicji indywiduów szukających rozgłosu imienia za jej poparcie, — ale wyprowadzona na widok publiczny — oddychać ona musi całą polską piersią — żyć całą potęgą swego nieśmiertelnego żywota, i w obec ludów wszechświata przedstawiać dążności i aspiracje dwudziestodwumilionowego narodu.

„Myśl zatem urządzenia demonstracji przy pomocy jasno odcieniowanych stowarzyszeń politycznych, mających cel swojego bytu jasno określony, bez współudziału powszechności tutejszego kraju, już w samej zasadzie nie znajdowała zwolenników w łonie komitetu. Do tak zasadniczych przekonań łączyła się jeszcze i kwestja funduszów. Przypuściwszy bowiem, że gdyby „Londyński klub republikański" albo nawet i pan Beales dali się przekonać i wejść na drogę istotnie odpowiednią pojęciom polskim, to i wtedy jeszcze potrzeba dosyć znacznych funduszów dla osiągnięcia pomyślnego skutku demonstracji.

„Smutny stan kasy komitetu powstrzymał wydawnictwo odezw w językach francuzkim, włoskim, hiszpańskim i niemieckim a na posiedzeniu swojem 5. maja b. r. po rozważeniu całej sprawy obchodu komitet widział się zmuszonym podać się dla braku środków do dymisji."

Po odczytaniu sprawozdania odczytanemi zostały listy od niemogących przybyć na posiedzenie, mianowicie majora Szulczewskiego, hrabiego Węgierskiego i hr. Potockiego, zachęcające do prowadzenia dalszych usiłowań.

Podanie się do dymisji komitetu nieznalazło poparcia w zgromadzeniu. Odznaczyli się tutaj starozakonni polscy, licznie na zgromadzenie to przybyli, którzy wymawiając się niewiadomością o istnieniu komitetu usprawiedliwiali tym sposobem brak czynnego udziału w jego pracach, i złożyli obietnice przyjścia w pomoc swemi funduszami. Rezultatem zaś ostatecznym całej dyskusji późno w noc i przy największej zgodzie trwającej był powtórny wybór komitetu. W skład jego weszli: Pułkownik L. Oborski, W. Wróblewski, J. Rozwadowski, Jan Kryński, K. Dąbrowski i starozakoni Mamrot i Rozen.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Bordeaux d. 16. maja.

Oprócz prowincyj, zabranych lub zajętych jeszcze przez wojska pruskie, reszta Francji już o nieszczęściach doznanych mało, albo wcale nie myśli. Naród francuzki nie odzyskał jeszcze sensu politycznego, porównywa się do Polski a jak muzułmanin poddaje się losowi. Pomimo licznych rewolucyj paryzkich jest on jak i był zawsze za rządem istniejącym; dziś jest za p. Thiersem, i gdyby przyszło do plebiscytu, p. Thiers jako prezydent rzeczypospolitej, otrzymałby za sobą te miliony głosów, na których cesarz Napoleon budował przyszłość dynastji swojej.

Klasa średnia tak liczna we Francji, jest za *statu quo* a p. Thiers jest jej prorokiem; marzył on zawsze o sojuszu z dworem moskiewskim a dziś jeszcze więcej o tem myśli, a że się z tem nie kryje, więc i naród w przymierzu tem upatruje możebność odzyskania Alzacji i Lotaryngii — o odzyskaniu przewagi swojej politycznej własnemi siłami nie myśli, nawet p. Gambetta.

Przed wyjazdem moim z Paryża słyszałem od p. Belmonteta, deputowanego, uważanego za poetę nadwornego Napoleona III., że pewien Polak pan M. przedstawił ministrowi finansów p. Goulardowi, plan finansowy do zapłacenia niezwłocznego trzech miliardów należących się jeszcze Niemcom, że plan ten ma być tak praktycznym i doskonałym, że sam p. Thiers został nim zachwycony. Znając dziennikarstwo francuzkie, tak nadzwyczajnie szczebiotliwe, dziwię się tylko, że jeszcze żaden dziennik o tem nic nie powiedział. Czy dla tego, że przez Polaka był podanym? Rozpoczęte obecnie układy p. Thiersa z hrabią Arnim wkrótce zapewne prawdę nam tę odkryją.

Smutne tu wiadomości dochodzą nas z Alzacji. Przymus wyboru narodowości jest powodem licznej emigracji, i na honor narodu francuzkiego, wypada mu oddać słuszność, że przyjmuje przybylców z największem współczuciem, z najserdeczniejszem braterstwem. Być emigrantem z Alzacji jest tytuł honorowy i prawo do obywatelstwa. Pomimo tego uważam, że emigracja podobna jest zagładą narodowości francuzkiej w Alzacji i Lotaryngii; na miejsce każdego udającego się w głąb Francji, dziesięciu Niemców przylatuje; a znając ich umiejętność kolonizacyjną, czyż nie wypada obawiać się, że za lat kilka piękne brzegi zachodnie Renu zostaną nimi przepełnione?

Nie mogę również chwalić Francuzów co do składki otwartej kilka temu miesięcy w celu zapłacenia Prusakom trzech miliardów jeszcze im należnych — fiasko najzupełniejsze. Parę dni temu byłem na posiedzeniu komitetu składkowego Girondy, który się rozwiązał, nie zebrawszy więcej jak 24.000 franków gotówką, reszta była warunkową. Komitet paryzki niezawodnie wkrótce też się rozwiąże.

Piękna myśl ta upadła przed obojętnością klas wyższych, spowodowaną głównie tem, że rząd nietylko nie chciał stanąć na jej czele, ale nawet zupełnym pokazał się jej przeciwnikiem — a tem odstręczył masy, które wszędzie, a głównie we Francji są przyzwyczajone do przodownictwa.

W zeszłym tygodniu skazano w tutejszym sądzie przysięgłych pewne indywiduum pod nazwiskiem Zaleskiego na ośm lat więzienia za fałszowanie weksli handlowych. Stał on na czele bandy złożonej z ludzi rozmaitych narodowości; a że sam doskonale mówił wszystkiemi językami europejskimi, umiał więc z tego korzystać i to z tak wielkim sprytem, że śledztwo sądowe po całorocznych poszukiwaniach nie mogło odkryć tej zagadki kto on jest i jakiej narodowości, z konieczności więc zostawiło mu nazwisko Zaleskiego, bardziej dla wyrazu słowiańskiego twarzy, jak dla innych dowodów.

Fryburg (Szwajcarja) dnia 18. maja.

Rewizja konstytucji, którą się prawie wyłącznie wszystkie tutejsze dzienniki zajmowały, została odrzuconą.

Zwolennicy nowej konstytucji nie tracą nadziei. Jutro zbierają się na walne posiedzenie do Berny, aby przez ustępstwa pod względem unitaryzmu przyciągnąć kantony francuskie; przeciwnie zaś chodzi o zatrzymanie postanowień co do klasztorów, wyznań, wychowania, małżeństw i wolności zakładów.

Obie partje zarówno nie szczędziły zabiegów o pozyskanie głosów, i obie się nawzajem oskarżały o nadużycia, a w czem mówiąc bezstronnie, oba stronnictwa zarówno grzeszyły. Kanton Vaud głównie sprzeciwiał się unitaryzmowi wojennemu i hegemonii Berny, głosował z nadzwyczajną jednomyślnością.

W istocie zaczynają się pokazywać tu w różnych miejscach oficerowie pruscy dla poznajomienia się z miejscowością.

Dołączam tu kopię dosłowną z dziennika genewskiego *Carillon*:

Rzecz dzieje się w Montreux.

Miejsce to ulubione chorych i zdrowych, nawiedzanem jest od pewnego czasu przez pewną ilość oficerów pruskich, którzy używają *in continuo* swoich wczasów na zdejmowanie planów, zbieranie wiadomości wszelkiego rodzaju, krótko mówiąc na szpiegostwo.

Jeden z nich, wszedłszy pewnego dnia do kawiarni, w której znajdowało się kilku miejscowych mieszkańców, zbliżył się do właściciela winnicy, i począł mu stawiać mnóstwo zapytań, na które ów poczciwiec odpowiedział, jak mógł najlepiej.

Przechodząc do szkół, oficer zapytuje się, czy uczą w nich niemieckiego. Na odpowiedź wieśniaka, że on nie umie po niemiecku, ponieważ wykładają ten język tylko w szkołach wyższych, bohater pruski wykrzyknął: „Tak, no to my za dwa lata przyjdziemy was nauczyć!" Co słysząc, wieśniak podnosi się i ukrywając gniew powiada: „A ja pana zaraz nauczę", i z zimną krwią aplikuje rycerzowi potężnego kułaka w nos.

Prusak nasz, obawiając się nowej edycji przejrzanej i powiększonej, wziął nogi za pas, i poszedł gdzieindziej nadstawiać swoją bezczelność.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Kolonje moskiewskie na Litwie, jak widać ze wszystkiego, dotychczas nie mogą się zaaklimatyzować. Korespondent do *Pieters. Wied.*, mocno się użala na opłakany stan kolonistów moskiewskich w gubernii kowieńskiej. Dla zbadania przyczyn złego tego stanu jenerał Potapow w roku zeszłym wysadził był osobną komisję złożoną z panów: Poźniaka, Albiedińskiego, Sierykowa i pułk. Sołtykowa. Według zdania tych panów, należy niepowodzenie przypisać głównie temu, że mużyki, napędzeni z głębi Moskwy w latach 1864—1868, nie zostali zwolnieni z rekruta i z zaległości podatkowych nieopłaconych w kraju rodzinnym. Radzą więc ci panowie zaległości te tak samo jak i później zaciągnięte, zupełnie umorzyć, a oprócz tego nadać tym mużykom jeszcze więcej pola. To ostatnie życzenie zostało już spełnionem; rząd dla mużyków-kolonistów w jednej gubernii kowieńskiej, wyznaczył przeszło 50.000 morgów dodatkowym sposobem, przyczem zapewne będą też rozszerzone wszystkie ich przywileje (rozumie się kosztem Litwinów), bo inaczej, jak powiadają Moskale, zachodzi obawa, aby nasłany ten element moskiewski nie rozpłynął się i nie znikł wśród miejscowej ludności „jak się to stało z całemi pokoleniami moskiewskiemi, które w wiekach starożytnych osiadły były w kowieńskiej gubernii (*kak izczezli ciełyja pokolenja drewnich posielenji russkich.*)" Przytoczyliśmy ostatni ten frazes dosłownie w języku moskiewskim, dla okazania, z jak dobrą wiarą piszą nawet takie moskiewskie pisma, które uchodzą za najmniej głupie, fanatyczne i skore w popieraniu rządów a la Murawiew. Korespondent umyślnie tu użył słowa: *drewnich* (starożytnych), chcąc mimochodem wzbudzić myśl u swych czytelników, że Litwa już od jakich lat 800 lub 700 silnie ulegała wpływom carstwa moskiewskiego, gdy już w owym nawet czasie były tam liczne *russkie* osady. Jest to fałsz kompletny; Moskwy wtenczas nawet nie było i idzie tu tylko o rozkolników, który przed dwoma wiekami, schronili się byli na Litwę przed uciskiem, jakiego doznawali ze strony rządu i patrjarchów swoich i więcej nic; wiadomo, że wszyscy oni aż dotąd pozostali czem byli.

Miasteczko Kosów w Słonimskim powiecie grodzieńskiej gubernii, przed dwoma tygodniami, tak samo jak niedawno Dzisna nad Dźwiną, niemal do szczętu poszło w perzynę. Zgorzało prawie wszystko, bo 215 domów, kościół katolicki, synagoga i szkoła. Mieszkańcy wszystko stracili i są w rozpaczy.

W Poznańskiem obecnie na porządku dziennym są wiece w sprawie banku włościańskiego; idzie głównie o to, aby zjednać chłopów dla tej sprawy. Jak dotąd udaje się wybornie, bo oto co czytamy w *Orędowniku* o wiecach 14. bm. w Krotoszynie, a w *Dzienniku Poznańskim*, na d. 17. bm. w Czempinie, odbytych:

Wiec krotoszyński zwołany był przez posła na sejm berliński pana Krzyżanowskiego, który z powodu, iż spieszyć musiał na tenże sejm do Berlina, nie mógł mu być obecnym a zostawił tylko mowę spisaną na papierze.

Mowę tę do licznie zgromadzonych włościan, odczytał Wł. Przyłuski. Pojęli ją doskonale włościanie, i byli bardzo radzi z załdżenia banku. „Wielu gospodarzy zajmowało głos; mówili rozsądnie o potrzebach włościan, widać w nich było pewną oświatę, rozumienie rzeczy, a byli to właśnie tacy, co gospodarstwa swoje dobrze prowadzą. W tamtych stronach ludzie też coraz chętniej czytają pisemka ludowe. Po odczytaniu ustawy bankowej i wyjaśnieniu niektórych paragrafów, mianowicie o taksach i amortyzacji, niejeden gospodarz bardzo zdrową dorzucił uwagę. Widać było, „że to lud dzielny, rozumie swoją sprawę, czuje w sobie potęgę i ani myśleć, żeby go choćby sam kanclerz niemiecki zdołał oderwać od sprawy narodowej."

Podpisów na akcje zebrano na tym wiecu przeszło 40. Przemawiali też na nim redaktorowie *Przyjaciela Ludu* i *Dziennika Poznańskiego*. Mowa redaktora *Przyjaciela Ludu* szczególnie podobała się chłopom.

Wiec w Czempinie, zagajony przez księdza Nowaka, również dobrze się udał. Pan Dobrowolski w krótkich słowach dał ogólny pogląd na bank włościański, po nim zaś p. Danielewski w długiej, wyczerpującej i wybornie wypowiedzianej mowie, objawił szczegółowo całą instytucję rzeczonego banku. Zebrani tak w ciągu jak i po ukończeniu mowy tej, okrzykami: „niech żyje nasz majster!" wyrażali mu wdzięczność za tak jasne i szczegółowe pouczenie i objaśnienie w sprawie założonej instytucji kredytowej. Antoni Kaptur, sołtys z Nowego Borówka, w imieniu zebranych włościan gorącemi słowy dziękował majstrowi od *Przyjaciela Ludu* za jego prace około oświecenia włościan. Na tem wiec ukończono. Włościanie pojedyńczo jeszcze dziękowali majstrowi za jego piękne przemówienie, zaręczając, że słów jego, nawołujących ich do pracy, jedności i solidarności, nigdy nie zapomną.

Z *Kurjera Poznańskiego* dowiadujemy się, że w tymże Czempinie, gdzie istnieją już towarzystwa pożyczkowe i rolnicze, wkrótce założonem zostanie towarzystwo przemysłowe, a w Krotoszynie powstała niedawno spółka pożyczkowa.

W Kościanie d. 2. bm. odbyło się walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego. Ze sprawozdania za pierwszy kwartał roku bieżącego widać, że kapitał obrotowy d. 31. marca wynosił przeszło 63.500, na weksle wypożyczonem było prawie 27.000 talarów, członków zaś było 342.

Korespondent *Germanii* z nad Wisły donosi, że wielu nauczycieli elementarnych zrobiło spostrzeżenia, iż dzieci polskie, które dawniej z gorliwością oddawały się nauce języka niemieckiego, obecnie po wydaniu prawa o nadzorze szkolnym, nieprzezwyciężony do tego języka okazują wstręt. Nawet surowe kary nie skutkują. Pewien nauczyciel, nad którego szkołą odebrano inspekcję dawniejszemu inspektorowi, powiadał korespondentowi, że dzieci sobie powierzone nie robią żadnych w niemieckiem postępów, chociaż obecnie, oczekując rewizji nadzwyczajnej, więcej na przedmiot ten poświęca czasu niż dawniej; jeżeli zapomocą wszelkich środków dziś osiągnie jakikolwiek rezultat, nazajutrz dzieci niczego już nie umieją. Korespondent powiada, że bezwątpienia winni temu rodzice, którzy w ten sposób działają przeciw planom germanizacyjnym, zapowiedzianym przez Bismarka i z tem większą gorliwością starają się zachować u dzieci język ojczysty. Korespondent dodaje: „W każdym razie jest to nie do przekonania, że do szkoły wprowadza się polityka. Ale któż to dał powód do tego?" My dodajemy: niech żyje Bismark.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. do końca marca 1872. (Ciąg dalszy.)

Następnie zaś załatwiając podanie W. Mieczysława Potockiego c. k. konserwatora pomników postanowiono:

1. udzielić mu absolutorjum z przedłożonych rachunków za r. 1871,

2. odmówić prośbie ks. Biegi, proboszcza w Zagórzu o subwencję na restaurację tamtejszego kościoła, ponieważ zabytki w tym kościele przed niewielą laty, nieumiejętną ręką w ten sposób zostały zrestaurowane, że straciły zupełnie cechę swojej starożytności, a powrócenie im takowej byłoby teraz rzeczą niemożliwą.

Wydział krajowy zatwierdził następujące oferty:

1. Jakóba Feustera i Samuela Alla na dostawę 665 przyzm szutru dla drogi krajowej lwowsko-rohatyńskiej na rok 1872.

2. Gmin Grabownicy i Jabłonki na dostawę szutru dla drogi krajowej sanocko-rzeszowskiej w powiecie Brzozowskim.

3. Szymona Kattaura da budowę nowego mostu w Brzeźnicy na drodze Dębicko-Nadbrzeziańskiej.

4. Wawrzyńca Stachnina na dokończenie reszty robót przy budowie drogi Brzesko-Sądeckiej przez górę Just.

5. Gmin Czertesz i Hołuszkowa na dostawę szutru dla drogi krajowej Sanocko-Rzeszowskiej i Sanocko-Przemyskiej.

6. Walentego Rainera na dostawę porfiru do drogi Barańskiej (Lubelskiej).

7. Wawrzyńca Stachunia na budowę przepustu n. 16 i mostu n. 20 w Iwkowej.

8. Józefa Zaremby na dostawę szutru dla drogi Prusko-Szląskiej, zaś Mateusza Gralewskiego do drogi Lubelskiej.

9. Leizera Brühla dzierżawcy myta w Dawidowie, względem przeniesienia domku mytniczego z Dawidowa do karczmy „Szyja" zwanej.

Wydział nie uwzględnił następujących zażaleń rekursów lub przedstawień w sprawach drogowych:

1. Gminy miasta Skałata przeciw przeniesieniu rogatek w Panasowie i Zarubińcach, ponieważ przeniesienie to, ze względu na §. 29. ust. drog nastąpiło za zezwoleniem władzy rządowej.

2. Gminy Wary przeciw zarządzeniu Brzozowskiego Wydziału powiatowego, w skutek którego nieuskuteczniona przez pomienioną gminę dostawa szutru dla 3 i 4 części IVej mili drogi krajowej Sanocko-Rzeszowskiej Eizykowi Pleiznerowi na koszt i stratę gminy poruczoną została.

3. Gminy miasta Baranowa przeciw zapadłej decyzji zmieniającej pierwotny kierunek prowadzenia drogi Dębicko-Nadbrzeziańskiej do Tarnobrzega przez miasto Baranów.

4. Tomasza Zbieka naczelnika gminy Woli filipowskiej przeciw orzeczeniu Chrzanowskiego Wydziału powiatowego zasądzającemu go na karę 5 złr. i

5. Michała Płaty naczelnika gminy Mostek przeciw orzeczeniu Nowo-Sądeckiego Wydziału powiatowego, skazującemu go na karę 10 złr. a to za zaniedbanie ukarania wykraczających przeciw przepisom policji drogowej.

6. Jakuba Krzywdy naczelnika gminy Leśniówki przeciw uchwale Krośnieńskiego Wydziału powiatowego skazującej go na karę 5 złr. za zaniedbanie usunięcia zasp śnieżnych z drogi gminnej.

7. Mojżesza Weitmana, dzierżawcy myta w Baligrodzie przeciw orzeczeniu Leskiego Wydziału powiatowego, skazującemu go na karę 10 złr. i zwrot 2 złr. 40 ct. jako niesłusznie pobranej należytości mytniczej od p. Karola Pawlikowskiego.

8. Naczelnika gminy miasta Sanoka, zasądzonego przez miejscowy Wydział powiatowy na karę 20 złr. za niewykonanie polecenia względem przywrócenia komunikacji na drodze gminnej z Sanoka do Trepczy.

(C. d. n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Na poniedziałkowym festynie ludowym, danym na korzyść „Opieki Narodowej" było pełno, bo przeszło 4 tysiące osób. Wszystkie ogrody i ogródki miejskie i zamiejskie były przepełnione, a teatr był od dołu aż do sufitu szczelnie zajęty. Dochodu czystego z ludowego festynu było 1.500 złr.

Ze wszystkich stron dochodzą nas pisemne skargi na niesłychaną posuchę, która zagraża ogólnym nieurodzajem w całym kraju. Z tego powodu zboże z niem i wiktuały wszystkie znacznie w ostatnich dniach podrożały.

Odbieramy z miasta list następujący: „Z powodu, że dałem się okpić, poczuwam się do obowiązku ostrzeżenia innych. Naprzeciw łazienek w jezuickim ogrodzie wystawiono budę, w której jak wielkiemi literami drukowane afisze w języku niemieckim ogłaszają, pokazują „Riesendame"; za jedno takie przedstawienie, które w całości trwa 5 minut, każe sobie płacić ten krzewiciel germańskiej kultury 30 ct. wstępu; ta jego „Riesendame", która ma mieć 19 lat (?) podług orzeczenia tego Kulturträgera, jest dość słuszną osobą, około 40 lat mającą, brzydką i dość niezręcznie na twarzy posmarowaną różnemi odmładniającemi (?) kosmetykami, pobrząka trochę po fortepianie, da każdemu z widzów jakąś kartkę drukowaną po niemiecku i węgiersku, potem jeszcze raz każe słuchać swej gry fortepianowej i na tem się kończy jedno przedstawienie, by za kilka minut złapawszy znowu kilka ciekawych, zacząć to samo na nowo, i dalej publiczność okpiwać.

Ostrzegam przeto każdego, komu zależy na tem, ażeby z nas nie drwił Niemczysko, żeby budy tego wydrwigrosza unikał."

Dnia 18. bm. o godz. 6tej wieczorem zgorzała w ogrodzie domu ubogich pod l. 2 przy ulicy Wronowskiej szopa z słomą i sianem. Pożar powstał prawdopodobnie w skutek nieostrożności. Szkoda wynosi do 180 złr. w. a. Śledztwo zarządzono.

Onegdaj o godz. 2-ej z południa wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w rzeźnicy Ketmacha Tromelschlägera położonej na gruncie stelmacha Baltarowicza na Zniesieniu za rogatką Żółkiewską. Ogień przy dość silnym wschodnim wietrze wkrótce ogarnął przyległe zabudowania gospodarskie i domy sąsiednie. Z powodu że gmina na Zniesieniu nie posiada żadnych przyborów do gaszenia ognia, gdy przybyła na miejsce lwowska straż ogniowa, stały już całkiem w płomieniu dom szynkarza Markusa Glasa i tegoż destylarnia pod l. 104, tudzież domy szynkarzy Kronika pod l. 105, Mendla Szocheta pod l. 92 i pomieszkanie Römera. Zgorzało do szczętu ogółem 7 domów i 11 innych gospodarczych zabudowań. Przy gaszeniu ognia wyszczególnili się spiesznym i gorliwym ratunkiem bednarz Wojciech Majchert, który spadłszy z dachu złamał sobie nogę, i starozakonny Natan Chachamowicz, który się mocno poparzył.

— **Mianowania.** Cesarz mianował nadlekarzami przy rezerwie elewów wojskowych pp. dr. Eugeniusza Mironowicza przy szpitalu garnizonowym w Wiedniu Nr. 1. i dr. Rudolfa Klemensiewicza przy szpitalu garnizonowym Nr. 7 w Gracu.

— **Konfiskata.** Piątkowy numer *Włościanina* skonfiskowany został przez prokuratorję rządową.

— **Wanderer** po chwilowem zawieszeniu przez prokuratorję począł wychodzić znowu z tą zmianą, że raz tylko dziennie pojawiać się będzie. Warunki prenumeraty pozostają te same. Jest to organ najbardziej przyjazny nam i najsprawiedliwszy ze wszystkich niemieckich i ztąd zasługuje na poparcie u nas. Prenumerować można w administracji *Gazety Narodowej*.

— *Ziemianin* nr. 20. zawiera: Pranie owiec czy runa? Znaczenie olejarni dla gospodarstwa wiejskiego. Febra mleczna krów. Kanadyjski erigeron i starczyk czyli starzec (senecio vulgaris) dwa chwasty. Targ machiu we Wrocławiu d. 7, 8 i 9 maja. Wiadomości rolnicze; Wiadomości urzęd. centr. Tow. gospod. dla W. ks. Poznańskiego. Wiadomości handlowe. Jarmarki tygodniowe i wełniane. Sprostowania. Ogłoszenia.

— **Nowe pismo.** Z rozpoczęciem pory kąpielowej ma wychodzić w Krakowie pod redakcją doktorów: Lutostańskiego i Zieleniewskiego nowe tygodniowe pismo p. t. „Zdroje" poświęcone sprawie zdrojowisk krajowych.

— **Telegrafy cmentarne** dla szybkiego ratunku w razie pozornej śmierci. Przechodząc około nowego cmentarza Magdaleny w Wrocławiu, spostrzega się od frontu ulicy kaplicę, przy której z jednej strony znajduje się budynek do składania ciał, po drugiej mieszkania grabarzy. Obiedwie budowle połączone są z sobą drutem telegraficznym, który ku temu ma służyć celowi, aby w razie wątpliwej śmierci, przymocowawszy do palca wniesionego do trupiarni ciała kółko, połączyć je następnie z drutem telegraficznym. Najmniejsze poruszenie zmarłego oddziaływa natychmiast na aparat umieszczony w mieszkaniu grabarza, który w tej chwili na ratunek rzekomo nieboszczyka poskoczyć może. Praktyczne to urządzenie zasługuje ze wszech miar na naśladowanie.

— **Liczba mieszkańców** państwa austrjackiego mówiących językiem czeskim, według spisu ludności z r. 1868, wynosi około 6,750.000. Czechów właściwych jest 3,192.000, mianowicie w Czechach 3,050.000, w Wiedniu 75.000, w innych okolicach Austrji Niższej 3.400, w Austrji Wyższej pod Linzem 3.000, w Kroacji i Sławonji 1.300, na Pograniczu wojskowem 5.000 i w armii około 50.000; Morawian jest 1,668.300, mianowicie na Morawie 1,500.000, na Szląsku 105.800, w Wiedniu 35.000 i w armii około 25.000; Słowaków liczą 1,889,700, z tej liczby w Slawonii 1,838.000, w Austrji Niższej 17.000 (w Wiedniu około 10 tysięcy), w Galicji 2.200, w Pograniczu wojskowem 5.000 i w armii 27.500. Oprócz tego w Prusach jest 75.000 ludności mówiącej językiem czeskim, mianowicie 10.000 Czechów (3.000 w hrabstwie Kladzkiem, 5.000 w okręgu Opolskim i 2.000 w Berlinie) i 65.000 Morawian (w pruskiej części księstwa Opawskiego). Razem więc w Austrji i Prusach ludności językiem czeskim (?) mówiącej jest 6,825.000.

— **Groźne zjawisko** sprowadziła burza, która przeciągnęła w dniu 13. bm. nad Nowem (Neuenburg) w Prusach Zachodnich od wschodu ku zachodowi, połączona z wichrem, deszczem i gradem. Skoro tylko burza ustała, przelatywały bezpośrednio wielkie chmary szarańczy. Przeciąg ten trwał kwadrans cały, kierując się ku zachodowi; szarańcza leciała już to na znacznej wysokości, już też po ulicach miasta. Biada polom gdzie spadnie!

— **Kurjozum meteorologiczne.** D. 15 maja, wówczas gdy u nas było do 24° stopni ciepła, w Paryżu panował chłód tak wielki, że w piecach palić było potrzeba. To samo 10 i 11 maja w Poznaniu.

— **Popiół Wezuwiusza.** Ze wszystkich dokonywanych rozbiorów chemicznych popiołu Wezuwiusza, analiza dokonana przez profesora Zinnę, radcę zdrowia przy prefekturze w Neapolu, zgodnie przez chemików za najdokładniejszą uznaną została. Zinno powiada: „Popiół Wezuwiusza powstaje z takich przezemnie zbadanych różnych części: chlorku sodu, siarczanu wapna, magnezji, żelaza, ałunu, tytanium i krzemionki. Zatem nie ma w sobie ani siarki, ani kwasu siarczanego, ani ołowiu, ani srebra, ani arszeniku, jak sądzono i jak w niektórych gazetach utrzymywano. Popiół ten zatem nie jest szkodliwy ani zdrowiu, ani ulicom, ani nawet uprawie roli. I owszem, wyjąwszy szkody, jakie właśnie teraz w świeżej zieloności poczynił, jest popiół ten tylko użyźniający a ztąd dobroczynny, jak się niedługo pokaże."

— **Balony.** Francja, Anglia i Niemcy zamierzają zastosować jazdę balonową do potrzeb wojskowych, a Niemcy nawet do pocztowych celów i poddać ją nowej próbie. Zdaje się, że do tego posłuży szereg nowych wynalazków, z których jednakże tylko dwa dopiero są publicznie wiadome. Niejaki Heinlein w Moguncji utrzymuje, że za pomocą śruby powietrznej, która przez zawarty w balonie gaz w ruch się wprowadza, balonem dowolnie można kierować. Autorem drugiego wynalazku jest naczelny konstruktor marynarki francuskiej Dupuy de Lome, który o tym samym rezultacie rozpowiada, ale budowa jego machiny dotąd jest tajemnicą. Wypróbowanie obu tych wynalazków powinno dać pomyślne rezultaty. Z doświadczeń ostatniej wojny jeszcze nie obmyślano, do jakich celów wojennych te balony dałyby się zastosować. Rekognoskowania balonami przekonały tylko tak Francuzów jak i Niemców, że przegląd a vol d'oiseau nie jest wcale pewny ani wystarczający.

— **Nowy Sącz** 11. maja. „W kronice *Gaz. Narod.* z dnia 8. bm. nr. 125 zamieściła Szanowna redakcja krótką korespondencję z Nowego Sącza zawierającą w sobie cały szereg kłamstw i fałszów wymyślonych jedynie w tym celu, by cały nasz zakład w obec opinii publicznej poniżyć i zohydzić.

Jest to bowiem niegodnem oszczerstwem i wierutnem kłamstwem, jakoby młodzież gimnazjum wyższego udała się była pod dozorem zwierzchności szkolnej na majówkę do browaru miejskiego.

Kłamstwem jest, jakoby podczas majówki zastrzelił się uczeń klasy VIII S. D. oddaliwszy się nieco od swych towarzyszów.

Kłamstwem jest jakoby majówka, zasilona kontyngensem płci pięknej, wystałem piwem i innemi delicjami sądeckiemi wśród pląsów i tańców i coraz wzmagającej się wesołości wrzała coraz ochotniej.

Bezczelnem kłamstwem jest, jakoby wieść o nieszczęsnym wypadku na młodzież żadnego wpływu nie wywarła i takowa dalej ochoczo się bawiła.

Kłamstwem jest nareszcie, jakoby uczniowie dopiero w późny wieczór wśród krzyków i spiewów do domu powrócili.

Albowiem:

1. Majówka odbyła się w ogrodzie towarzystwa strzeleckiego, nie stojącym w żadnym związku z browarem.

2. Uczeń klasy VIII S. D. nie mógł wcale brać udziału w majówce, albowiem zastrzelił się tego samego dnia z rana między godziną 7—10 w lasku Gołąbkowickim, oddalonym o pół mili od ogrodu strzeleckiego, a majówka rozpoczęła się dopiero o godzinie 3ej po południu.

3. Kontyngens płci pięknej, o której korespondent wspomina, składał się przeważnie z matek, przypatrujących się z daleka zabawie swych synów, i z kilku młodych dziewczątek, z których żadna nad 12 lat nie liczyła. Dziewczątka te tańczyły najwięcej przez pół godziny z uczniami, a zresztą uczniowie tylko ze sobą skakali. — Co się tyczy delicjów sądeckich, trudno pojąć, co korespondent przez nie rozumie, chyba że bułki, chleb, wędliny i wodę sodową za delicje dla Sądeczan uważa.

4. Skoro tylko ten smutny wypadek do wiadomości uczniów doszedł, zaprzestali oni natychmiast z własnej woli wszelkich zabaw i oczekiwali w poważnem milczeniu dalszych rozporządzeń nauczycieli. O godzinie zaś 8mej wrócili wszyscy w największym porządku, bez krzyków i spiewów do miasta.

Ostatecznie wypada tutaj nadmienić, by korespondent nie troszczył się o przyszłość naszej młodzieży. Wytrwała bowiem praca i przejęcie się zupełne swemi obowiązkami, nawet wśród nędzy, jakiej przeważna część naszej młodzieży ulega, są daleko lepszą rękojmią tej przyszłości, aniżeli demonstracyjne wstrzymywanie się od wszelkich a nawet zupełnie niewinnych rozrywek i roztrąbianie tej abstynencji po świecie.

W imieniu grona nauczycielskiego c. k. gimnazjum w Nowym Sączu d. 11. maja 1872.

Dr. *L. Klemensiewicz*, c. k. dyrektor.

— **Nowy Sącz** d. 9. maja. W imieniu prawdy zabieram głos, by wykazać złą wolę jaka kierowała piórem, kreślącem w nr. 125 z d. 8. bm. na 3 stronnicy kolumnie 2 u dołu doniesienie o smutnym wypadku samobójstwa. Oprócz słów: „Uczniowie wyższego gimnazjum pod nadzorem szkolnej zwierzchności udali się na majówkę" zresztą ani słowa nie ma prawdy i tak „nie jeden z nich" lecz dwóch i to nie „odłączyło się" lecz już z rana wyszło z miasta w stronę przeciwną. Dalej majówka nie „była zasiloną płcią piękną" — byli rodzice z dziećmi, lecz dla przechadzki po ogrodzie a nie do tańcu. I rzecz o delikatesach jest przesadzona, bo wiemy, że studenckie delikatesy to chleb, mleko, ser, kiełbasa, piwo. I o hałasie mowy nie ma, rozrywka była spokojna pod okiem dyrektora i profesorów ożywiona tylko wesołym humorem i spiewami młodzieży. „Nad wieczorem dopiero gruchła wieść o widocznym wypadku." Niepotrafiła jednak przerwać zabawy; to nieprawda bo zaraz wszystko posmutniało: pytało tłumnie gdzie i kiedy i kto samobójstwo popełnił, bo mówiono że w mieście — a więc nie tańczono około zwłok zabitego i ruszono do domów, bo i bez tego o zachodzie słońca w lasku, nie ma co robić. Po cóż tu, jak mówią, na całem szukać dziury i wszystko widzieć czarno? Wszakże nawet powaga dyrektora byłaby szaleć niedozwoliła, ale młodzież sama dalej tego niechciała.

Dotąd wiedzieliśmy tylko, że nasz zoil krzywo widzi — a teraz nas przekonuje, że i ucho ma fałszywe — bo echa brzmiały tylko do chwili rozgłosu przerażającej wieści.

Nie pobłażamy naszej młodzieży, ale też i na jej niesłuszne oplamienie dozwolić nie możemy. Fakt sam tak okropny zdoła i najzahartowańszą zmiękczyć duszę a cóż dopiero wrażliwy umysł młodzieży pod okiem szkolnej powagi.

Otóż jak we wszystkim tak i co do daty przesadził szanowny zoil, bo dzień 3. maja jest dniem radości a nie smutku kraju.

— (*Z.*) **Z Brzeżańskiego.** Pozwólcie w imię prawdy zabrać głos w sprawie powszechnego podpisywania w całej wschodniej Galicji petycji do Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie o mianowanie p. Walerjana Podlewskiego pełnomocnikiem tego Towarzystwa we Lwowie.

Chodzi tu o przedstawienie tej sprawy we właściwem świetle wobec nielogicznej a nawet niepatrjotycznej wycieczki korespondenta z pod Rohatyna w numerze dzisiejszym *Dzien. Polsk.*

Wiadomo przeważnej części ogółu, że Podlewski jest tym człowiekiem, który całe swe życie najgorliwiej i najpożyteczniej pracuje dla dobra kraju — ciągle jest w jego służbie a nie było jeszcze takiej sprawy ojczystej, w którejby Podlewski nie brał pierwszorzędnego udziału pracy! Wiadomo wielu prawym synom ojczyzny, że jest on na tem polu prawdziwym weteranem.

A wobec najświeższych wypadków kraju (na które bezzasadnie nie jeden opętany ciska kamieniem) kiedy emigracja nasza upadając za granicą pod obuchem prześladowań „siły przed prawem," znalazła się w konieczności szukać we własnym kraju pracy i chleba, chociażby suchego i łzą zroszonego — byle nie poddać się śmierci głodowej, ma ona tylko Podlewskiemu, jego przedsiębiorczemu rozumowi i pracy, zawdzięczyć szczęśliwe zorganizowanie Towarzystwa „Opieki Narodowej."

Zapewne ci, co dla zamaskowania własnego brudnego egoizmu wyznają kosmopolityczną teorję Darwina, chcącego widzieć w człowieku tylko lepsze bydlę czyli zwierzę a rugującego od wieków uświęconą zasadę miłości bliźniego, czystego i wzniosłego ducha patrjotycznego, — ci, powiadam, nie potrafią ocenić podobnych czynów Podlewskiego.

Niech mi powód korespondent wskaże w dzisiejszych zdemoralizowanych czasach wielu takich ludzi jak Podlewski a ja uderzę przed nim czołem.

Że Podlewski jest człowiekiem pracy, to każdy przyzna kto nań patrzy.

Ze umie pracować, to jest najlepszym dowodem, że w całym szeregu lat naszego parlamentarnego życia w Austrji jest zawsze posłem krajowym i był nim nawet w 1848 r. na sejmie w Kromierzyżu, gdzie potrzeba było mieć więcej umysłowych zdolności jak do napisania pierwszej lepszej korespondencji do *Dz. Pol.* A wiadomo z zapisków z tego sejmu, że Podlewski walczył tam parlamentarnie w obronie praw kraju, jako mąż niepospolitych zdolności.

Również i obecnie Podlewski w kilku naraz najwyższych instytucjach krajowych zajmuje funkcje takie, którychby sprawować lada kto nie potrafił.

Za Podlewskim więc przemawia: praca, zdolność, gwarancja moralna i materjalna i zasługa.

Synekurą dotąd zwykle się nazywa to, co ktoś niezasłużenie posiada — co jest przywiązane do osoby z tytułem a nie dla realnej wartości; zaś z Podlewskim rzecz się ma inaczej.

Ogół podpisujący petycję jest tego niezachwianego przekonania, że reprezentacja lwowska tylko pod kierownictwem Podlewskiego polepszy interesa Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i że wyłącznie w skutek rozległych stosunków Podlewskiego i właściwej mu obrotności będzie mogła prześcignąć współzawodnictwo innych towarzystw, które właśnie z powodu nieporadności obecnej reprezentacji lwowskiej zabierają nie mało od niej terenu.

Na zakończenie zanważam, że uwzględnienia ze strony Rady nadzorczej petycji ogółu, tak licznego, wymaga niezbędny w tym razie takt polityczny, bo czyż może być co bardziej pożądańszem i racjonalniejszem dla ogółu, jak obsadzenie urzędów osobami wybranemi lub wskazanemi przez ogół — przez kraj.

Wszak z temi prawami dojrzały naród powinien iść jak najdalej; i życzyćby należało, aby tę zasadę w naszym kraju upowszechniono, bo daje ona rękojmię publicznej uczciwości; jakoż przyznać się muszę, że nie wiem, dla jakich względów wyższej polityki ta tak ważna sprawa nigdy w Galicji omawianą nie była. Mieliżbyśmy być jeszcze niedojrzali i chcieć, aby nam ustanawiano opiekunów w postaci urzędników, abyśmy sobie nie pootłukali nosów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 71, spirytus rafinowany z anyżem stopień 74.

Ostatnie wiadomości.

Niebezpieczeństwo w słabości arcyksiężny Zofii, matki cesarza, minęło; natomiast donoszą telegramy z Pragi, że kończący właśnie 80ty rok wieku cesarz Ferdynand mocno upadł na siłach.

Zatargi w obozie centralistów nie ustają. *Pester Lloyd*, któremu, jak w ogóle dzisiaj Madiarom może więcej zależy na panowaniu centralistów, jak samym centralistom, sypie im znowu kazania, a teraz już i frakcji „starej", że drażni frakcję „młodą", a na takich zatargach obie frakcje najgorzej wyjść muszą. Ale, dodalibyśmy, Przedlitawia na tem skorzysta.

W pismach centralistycznych spotykamy telegramy z Pragi, że na Zielone święta w samej rzeczy zebrać się miał w Dreźnie kongres czesko-słowiański, że z Pragi udało się nań w sobotę wieczór aż siedmset osób; w niedzielę rano miało być w Dreźnie ogólne powitanie, wieczór koncert czeskich stowarzyszeń spiewaków, a w poniedziałek kongres w hotelu „zur Stadt Petersburg". Jeżeli doniesienie to jest prawdziwe, to Czesi widocznie zrobili sobie żart z dzienników centralistycznych, pospolitą majówkę udając jako zjazd słowiański, a dzienniki te uwierzyły.

Madiarski rząd w Kroacji zabronił surowo w Zagrzebiu rozlepiania narodowych odezw wyborczych.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kraków d. 21. maja. Dziś ukonstytuował się Galicyjski Zakład kredytowy ziemski. Wybrani do Rady nadzorczej: Hr. Ludwik Wodzicki, Józef Baum, hr. Jan Stadnicki, Mikołaj Zyblikiewicz, dr. Paweł Duniecki, Januszkiewicz, dr. Machalski, dr. Rappaport, Makowski i Schück. Dyrektorami wybrani: hr. Henryk Wodzicki, Lasocki i Skarzyński.

Bayonne dnia 21. maja. Dywizja Letona wkroczyła 18go maja do Onate. Powstańcy cofnęli się z okolicy. Serrano przybył do Sebastian. Pięć tysięcy powstańców w skutek klęski poddało się.

Wiedeń dnia 21 maja. Dostojna matka cesarza, w skutek gastrycznych ataków w nocy, czuje się dziś rano trochę słabszą, ale dalszego pogorszenia niema.

Wiedeń d. 21. maja. Publiczność dzisiaj kupowała w wielkich ilościach akcje browaru w Liesing. Płacono aż do $128\frac{1}{2}$ za akcję. Udział bardzo znaczny. Idą ciągle w górę.

Wiedeń d. 21. maja. Na targ dzisiejszy przypędzono 2780 sztuk wołów; 100 ma nadejść. Galicyjskie liche płacono po 33 złr., lepsze po $33\frac{1}{2}$ do 34 złr. cetnar. Później szło gorzej.

J. Krzysztofowicz,
Cafe Stierböck Leopoldstadt.

Przyjechali do Lwowa d. 21. maja.

Hotel Zorza: Fran. hr. Komorowski z Łuczyc, K. hr. Młodecki z Brodów, L. hr. Pininski z Grzymałowa, W. hr. Tyszkiewicz z Moskwy, J. Byszewski z Wołoczysk, E. Rozwadowski z Hładkiego, E. Andressen z Radziwiłłowa, A. Muchortów z Radziwiłłowa, H. Steinmetz z Kassel.

Hotel Europejski: Jakób Piotrowski z Odessy, T. Abgarowicz z Pratyszowa, P. Barczewski z Moskwy, F. Zawirski z Mitkowa, Z. Zakie z Ostrowa, Z. Beer z Moskwy, J. Pausza z Jnśkowic, A. Jankowska z Kijowa.

Hotel Angielski: W. hr. Komorowski z Roguźna, M. Karnicki z Roguźna, E. Płocki z Jawcza, W. Biliński z Moskwy, J. Drzewiecki z Stadnia, F. Hirschler z Horodysławic, W. Wisłobocki z Derewnian, Ludwik Ziętkiewicz z Hulcza.

Hotel Krakowski. T. Glücksell z Hodorkowicz, K. Michalewski z Łuki, W. Olszewski z Krakowa, L. Brossman z Moskwy.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór.
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ 2 „ 30 w nocy.
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ „ 2 „ 50 w nocy.

Odchodzą

ze Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

do Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
„ „ 2 „ 19 w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 21. maja 1872

godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 138.00. Węgierskie kredyt. 154.00. Anglo-austr. 339.25 Unionsbank 306.00. Kolei Karola Lud. 256.00. Kolej siedmiogr. 181.00. Kolei połudn. 201.25. Kolej Alfölda 181.00. Kolei Elżbiety 250.50. Kolej lwowsko-czerniow. 166.00. Węg. Nordost. 165.50. Kolei północnej 321.00. Kolei Rudolfa 179.75. Węgierska Ostbahn 140.00. Indemnizacje galicyjskie 76.50. Losy z roku 1864 147.00. Usposobienie:

godzina 02 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 185.00 Akcje kredytowe 326.60. Akcje banku anglo-austr. 297.00. Banku obrotowego 200.00. Kolei Karola Ludwika 252.00. Kolei południowej 196.00. Franko-austr. 135.00. Losy tur. 75.30. Akcje banku budow. 122.40. Losy węgier. 104.40. Kolei państwowej 361.00. Banku związk. 304.00. Napoleondor 8.98. Kolei Łupk. 278.00. Rubel rosyjski 0.00. Usposobienie: mocne.

godzina 4 m. 30 popołudniu.

Berlin. Ruble papier. $82\frac{5}{8}$. Akcje kredyt. $197\frac{3}{4}$. Lombardy $119\frac{5}{8}$. Galizier $115\frac{1}{4}$. Kolej państwowa $216\frac{7}{8}$. Rumuńska $53\frac{1}{2}$. Banknoty austr. $89\frac{7}{16}$. Usposob.: silne.

Wrocław. Pszen. 250, żyto 173, owies $142\frac{1}{2}$.

Lwów. z Izby handlowej dnia 21. maja	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	255 25	256 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	16[illegible] 25	166 25
Banku hip. gal. z wpł. 60%	163 50	165 00
„ krajow. z wpł. 40%	67 00	69 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 80	83 30
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 90
Banku hipot. gal. 6%	89 50	90 00
Gal. zakł. kred. włośc.	92 25	93 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 35	76 80
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 31	5 37
Dukat cesarski	5 33	5 93
Napoleondor	8 95	9 05
Pół imperjał rosyjski	9 03	9 18
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 69
Srebro	110 75	112 75
Wiedeń d. 19. maja		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	64 40	64 50
„ „ srebrem	71 80	71 90
Pożyczka ost. z r. 1839	328 00	329 00

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	94 50
„ „ „ 1860	102 75	103 50
„ „ „ 1864	145 75	146 25
„ podatk. z r. 1864	117 50	118 00
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	76 50	77 50
„ „ bukow.	75 50	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	300 75	301 25
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	328 75	329 25
Franko-Austrjackie	136 25	136 75
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	832 00	835 00
Vereinsbank	133 50	134 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	121 50	121 60
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	29 00	29 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	180 50	181 00
Karola Ludwika	255 25	[illegible] 75
Północna Ferdynanda	2335 00	2340 00
Franciszka Józefa	211 00	212 00

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	166 00	166 50
Rudolfa	179 25	179 70
Siedmiogrodzka	182 00	183 00
Staatsbahn	361 00	362 00
Południowa	197 25	197 50
Tramway wied.	275 10	275 75
Łupkowska	167 75	168 25
Węgierska północno wsch.	143 50	144 00
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 00	89 50
Bank włościańsk. galicyjski	92 25	92 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 30	92 60
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	103 75	104 00
„ w. a. 5%	90 00	90 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	93 25	93 50
Ferdynanda północna	103 90	104 20
Karola Ludwika dawn.	101 65	101 25
„ „ z r. 1867	100 25	102 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	89 50	89 75
„ „ z III. em.	82 40	82 70
Rudolfa	95 00	95 25

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	93 00	93 25
Południowej kolei	113 50	113 75
Państwowej kolei	127 00	128 00
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 75
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 50
„ „ w. a.	86 25	86 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	185 50	186 50
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	28 50	29 00
„ ks. Salm	40 00	41 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks. Windischgrätz	[illegible]	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	83 30	83 40
Paryż 100 frank	44 50	44 50
Londyn 10 ft. szter.	113 10	113 20
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	94 05	95 05

Swieża Bryndza Liptawska wyśmienita 1 fnt. 44 ct., poleca Handel KAROLA BAŁŁABANA pod złotym kogutem Nr. 23, róg Wałowej ulicy.

2362 1—?

Podziękowanie.

Wszystkim czcigodnym Paniom i Panom miasta Buczacza i okolicy, Wielebnemu Duchowieństwu, tudzież pp. mieszczanom i włościanom, którzy łaskawi byli wziąść udział w obrzędzie pogrzebowym i odprowadzili zwłoki ś. p. syna naszego Emeryka Saturnina na miejsce wiecznego spoczynku — składamy niniejszem najczulsze podziękowanie.

Buczacz dnia 15. maja 1872. 2345 1—1

Józef i Karolina Bojarscy.

Technik

w rysunku biegły, znajdzie jako pomocnik w biurze drogowym, natychmiast zajęcie.

Zgłosić się należy do Inżyniera dróg krajowych okręgu lwowskiego, ulica Kurkowa Nr. 25 4/4. 2363 1—2

Wychodząc po latach dwudziestu kilku z dzierżawy dóbr Kotuzowa, dopełniamy miłego nam obowiązku złożenia byłym Jurysdatorom naszym: Jaśnie Oświeconej księżnie Marcelinie z Radziwiłłów Czartoryjskiej i Jej dostojnemu Synowi, pożegnania i podziękowania naszego za tak szlachetne i zgodne z postępywaniem wysokich przodków Ich zachowanie się z nami, w przeciągu tak długiego czasu.

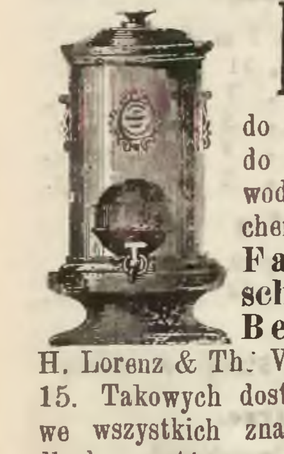
Nie wynosimy ztąd majątku. Nieustanne klęski gospodarskie i ciężkie ciosy familijne niedopuściły do tego, lecz właśnie w tych razach pełne godności postępowanie z nami Jurysdatorów i Ich zacnego pełnomocnika, Wielmożnego Ludwika Kastorego, zmusza nas do złożenia Tymże publicznie naszej wdzięczności. — Daj Boże, by między tak znaczną liczbą dzierżawiących obce majątki, których pozycja w obecnych czasach tak jest krytyczną, znalazło się wielu, którzyby opuszczając takowe, błogosławili Jurysdatorom i Ich pełnomocnikom. Kotuzów 10. maja 1872.

2361 1—1 **J. J. Strutyńscy.**

Zdolny ekonom

z uprawą roli doskonale obznajomiony i mogący się wykazać dostateczną praktyką gospodarską, znajdzie umieszczenie w **Dublanach** poczta Lwów. 2348 1—3

Za najlepsze uznane



FILTRY

do oczyszczenia wody do picia w pokoju i wody do użytku kuchennego dostarcza: **Fabrik plastischer Kohle in Berlin**, (Inhaber H. Lorenz & Th. Vette) Engel Ufer 15. Takowych dostać można prawie we wszystkich znaczniejszych handlach sprzętów gospodarczych. Można takowe wprost z fabryki zapisywać. 1—6

Poszukuje się do mej **kancelarji notarjalnej w Tarnowie** pod warunkami korzystnemi,

egzaminowanego zastępcę

na lipiec i sierpień b. r.

Nicefor Więckowski, notarjusz.

2353 1—3

Dnia 28 b. m. odbędzie się w Magierowie (powiecie Rawskim) **sprzedaż**

sześciu buhajków

roczniaków rasy **Szwytzkiej** (Schwytz) półkrwi, oraz 2347 1—3

sześciu baranów

dwuletnich czystej rasy Southdowa.

Restauracja

Albina Miączyńskiego

pod 2350 1—4

czerwonym konikiem

Wien, Hauptstrasse Nr. 31 koło kościoła Paulinów,

zaleca się doskonałemi potrawami i wytworną kuchnią.

Szanowni Rodacy znajdą kilka razy w tygodniu polskie potrawy.

Realność

obejmująca 72 morgi obszaru z lasem na swą potrzebę, z osobnym korpusem tabularnym, doskonałemi budynkami tak mieszkalnemi jak gospodarczemi, ogrodami, z całym zasiewem ozimym i jarym, jest za bardzo przystępną cenę do nabycia. — Starostwo Cieszanów poczta Lubaczów, w oddaleniu od koleji mil dwie, od gościńca mila, w koło miasteczka. Bliższe szczegóły pod adresem: w Łukawcu **F. B.** poczta Lubaczów. 2344 1—3

Konkurs.

Przy gimnazjum żeńskiem w **Tarnowie** będą z dniem 1 września 1872 do obsadzenia **dwie posady nauczycielek**, pierwsza z roczną płacą 300 zlr. w. a. w miesięcznych ratach z dołu, druga z roczną płacą 500 złr. w. a. w podobnych ratach.

Kompetentki o pierwszą posadę mają się wykazać **prawnie przepisaną kwalifikacją**, a przedewszystkiem gruntowną tak teoretyczną jako też praktyczną znajomością języka francuskiego.

Kompetentki o drugą posadę mają złożyć dowody **wyższego ogólnego wykształcenia**, a przytem gruntownej i dokładnej znajomości języka i literatury francuskiej. Najpożądańszą byłaby na tę drugą posadę albo rodowita francuzka z podobną kwalifikacją, albo polka, która bawiąc dłuższy czas we Francji, przyswoiła sobie język francuski, pod każdym względem jak ojczysty. 2343 1—3

Podania należy przesłać do Tarnowa na ręce dyrektora tegoż gimnazjum, p. Bronisława Trzaskowskiego, najdalej do 20. lipca 1872.

Piwo Krasiczyńskie

sprzedają we Lwowie

jedynie

w restauracjach:

u pana **Stadtmüllera**,
w hotelu **Krakowskim**,
" " **Angielskim**,
" " **Europejskim**,
" kasynie **obywatelskim**,
pod **Rakiem na Łyczakowie**,
na **Wysokim Zamku**,

tudzież w handlach korzennych
u pana **Królikowskiego**,
" " **Boziewicza**, 2—?
" " **Brühla**,
" " **Karola Schubutha**,
" " **Horna** i
u panów **Weissa & Hendricha**.

Reprezentacja browaru i skład Piwa Krasiczyńskiego we Lwowie.

ESSENCJA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7. et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego, w Brodach w aptece Kullaka. 1855 17—24

W Pasiekach Zubrzyckich

jedna mila od Lwowa przy koleji Lwowsko-Czerniowieckiej, jest

Realność

składająca się z 50 morg. ornego pola i łąk z sadem i z zabudowaniami gospodarczemi inwentarzem żywym i martwym, pod korzystnemi warunkami do sprzedania. 2359 1—2

Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela.

SIROP

z czerwonych pomarańcz maltańskich.

Przygotowany przez Pana DEJARDIN 27, ulica Richer, w Paryżu, jest napojem bardzo przyjemnym, orzeźwiającym i poszukiwanym podczas **upałów letnich, na balach, wieczorach i teatrach.**

Jedyny skład we Lwowie w cukierni pp. **Kosteckiego i Żmudzinskiego.** 1854 13—24

Pani M. Sz. inspektorowej szpitalu w Podhajcach.

Dziękuję za protekcję, która mi się na nic nie przydała, ani przydać nie może. 2346 1—1

T. Kapi, fortepianista.



1938 28—?

Circus Equestro Italiano

SIDOLI.

Dziś, we Srodę, 22. maja

nieodwołalnie ostatnie

pożegnalne przedstawienie

wyższej konnej jazdy i tresury koni

Prześwietna Publiczności Lwowska!

Za tak liczny udział i uznanie, które ja i moje towarzystwo doświadczyło od szanownej publiczności, składam niniejszem moje najszczersze podziękowanie a gdybym po kilku latach miał to szczęście znowu przybyć do Lwowa, to upraszam najuprzejmiej o łaskawe zachowanie mię w pamięci. Jeszcze raz dzięki najserdeczniejsze za doznaną życzliwość i do szczęśliwego widzenia się.

Teodor Sidoli.

Dr. Margulies

posiadający dziesięcioletnią praktykę w Wiedniu, były pierwszy sekundarjusz w głównym szpitalu tegoż miasta, uwiadamia niniejszem P. T. publiczność, że i w tym roku podczas sezonu kąpielowego we **Francensbadzie** (Kirchengasse „schwarzer Baer") w polskim, francuskim i niemieckim języku ordynuje. 2168 3—3

Żyta świętojańskiego,

świeżo omłóconego, kilkadziesiąt korcy, nabyć można po cenach umiarkowanych. Żyto to sieje się około Sgo Jana i daje w tym samym roku jeden lub dwa pokosy zielone, stosunkowo do siły roli i stanu powietrza, w następnym zaś roku zbiera się równie jak żyto zwyczajne i ma ziarno ciężkie i dorodne. Życzący sobie nabyć takowe raczą zgłosić się **do Zarządu gospodarczego w Zawadowicach** poczta Gródek. 2352 1—3

Traktyjernika

który mógłby za umówioną cenę dostarczać wikt dla 28 do 32 osób, **poszukuje Dyrekcja Zakładu naukowo-rolniczego w Dublanach.** Bliższa wiadomość listownie poczta Lwów. 2349 1—3

Agronom Hipolit Milewski

30 lat liczący, żonaty, teoretycznie i praktycznie wykształcony, przytem znający się także na budownictwie jako ukończony technik. Obok ukończonej szkoły agronomicznej, pozostaje 8 lat jako rządca ekonomiczny w okolicach Krakowa, mogący każdej chwili wykazać się chlubnemi świadectwami, a w razie potrzeby listami poręczającemi od tutejszych pp. Obywateli mnię znających, życzy sobie otrzymać posadę rządcy ekonomicznego w okolicy Lwowa, lub na Podolu Austryjackim itd. Wni pp. Obywatele i Właściciele dóbr, życzący się ze mną porozumieć, raczą łaskawie zawiadowić mnie listownie pod adresem: Hipolit Milewski, przez Bochnię, ostatnia poczta Rzegocina w Bytomsku, gdzie obecnie pełnię funkcję Rządcy, — bym na żądanie Wnych Panów mógł stawić się osobiście. 2354 1—3

C. k. uprzyw. kolej Dniestrzańska

ma zaszczyt zawezwać niniejszem tych szanownych P. T. Subskrybentów, którzy na pierwsze wezwanie koncesjonarjuszów przystępując do podpisu na akcje tegoż przedsiębiorstwa 10% kaucją złożyli, jednak później od subskrypcji odstąpili, a złożonej kaucji dotychczas niecofnęli, aby **do dnia 1. lipca b. r.** tąż kaucję w kasie Towarzystwa w Wiedniu (Nibelungengasse Nr. 1) podnieśli, gdyż inaczej takowa po upływie powyższego terminu sądownie złożoną będzie. 2351 1—1

Wiedeń, 14. maja 1872.

C. k. uprzyw. kolej Dniestrzańska.

Balsam Bilfinger

przeciw reumatyzmowi i gośćcowi

zbadany przez najznaczniejsze znakomitości w Niemczech Francji i Anglji

Srodek niezawodny nawet przeciw zastarzałym cierpieniom.

Z najlepszem powodzeniem używany w szpitalach w **Berlinie, Lipsku i Paryżu.**

Cena flaszki 2 złr. 50 ct. pół flaszki 1 złr. 40 ct.

Za skutek ręczy wynalazca.

Skład we **Lwowie** w aptece **Jakóba Piepesa**, pod węgierską koroną przy placu Bernadyńskim.

2355 1—2

Klinika

dla cierpiących na reumatyzm i gościec.

w której leczy się zapomocą **Balsamu Bilfinger**.

Berlin, Zimmerstasse 77, II. Etage.

Ordynacja: Poniedziałek, Wtorek, Czwartek i Piątek od godziny 2—5.
Bezpłatna ordynacja: Srodę i Sobotę przedpołudniem od 8 do 12 godz.
Chorych przyjmuje się do zakładu codziennie.
Broszury o Balsamie Bilfinger bezpłatnie. Gwarancja za skutek.

Kąpiele Pystyan

(kąpiele muliste).

Otwarcie sezonu 15. maja.

Bliższe wiadomości udziela lekarz kąpielowy:

Dr. Wagner.

2364 1—4

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCJI

na akcje

TOWARZYSTWA WYROBU PIWA W LIESING.

Kapitał akcyjny

6,000,000 zlr. w **60.000** akcjach po **100** złr.

które zupełnie wpłacone zostały, z których zaś tylko 40.000 sztuk do publicznej subskrypcji się przekłada.

Siedlisko **Towarzystwa** znajduje się **w Wiedniu** koncesjonowane dekretem Wys. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 11. kwietnia 1872 L. 5560.

Podług art. 2. statutów jest

Zadaniem Towarzystwa:

a) Nabycie, dalsze prowadzenie i rozszerzenie browaru z przynależnościami dotąd istniejącego w Liesing pod Firmą Loewenthal & Faber wraz z zakładem do tego należącym pod Firmą Rechten;
b) Założenie, nabycie i prowadzenie innych browarów lub innych tego rodzaju przedsiębiorstw i fabryk na własny lub obcy rachunek.
c) Nabywanie i zużytkowanie ziemskich i innych ruchomych własności, szczególnie do interesu wyrobu piwa.
d) Nabywanie zarobkowych i innych koncesyi potrzebnych do prowadzenia powyższego interesu.

Rada zawiadowcza Towarzystwa.

Dr. Edward Sturm, adwokat, prezydent.
August v. Barber, firma Barber & Klusermann, wice-prezydent.
Dr. Rudolf Pobcheim, c. k. notarjusz, wice-prezydent.
Maurycy Faber, senior, | dotychczasowi współwłaściciele „**browaru w Liesing**" firma
Maurycy Faber, junior, | **Loewenthal & Faber.**

August Kern, dyrektor austr. Hypothekar-Rentenbank.
Baron Karol Korb Weidenheim, deputowany do Rady państwa, właściciel większych posiadłości.
Dr. Emil Pfeiffer, deputowany do Rady państwa.
Baron Ludw. Villa Secca, deputowany do Rady państwa i właściciel większych posiadłości.

Warunki subskrypcji:

Subskrypcja odbędzie się

dnia 24. i 25. maja 1872 roku.

w ... poszczególowych miejscowościach:

...ntenbank, Schottenring 20.
...n 12 i w filiach:
Kleine Sperlgasse N. 6.
...-Strasse Nr. 44.
...tstrasse Nr. 2.

We Lwowie: w Banku krajowym galicyjskim i galicyjskim Banku hipotecznym.

w **Krakowie**
w **Czerniowcach**
w **Tarnopolu** } w filiach banku hipotecznego.
w **Samborze**
w **Bielsku**

...bować się mających, wynosi od akcji 120 złr. w. a.

...kaucję w kwocie 20 złr. za każdą subskrybowaną akcję w gotówce, w asygnatach kasowych, lub też w papierach giełdowych 10% niżej kursu.

...ających się w razie, gdyby liczba tychże przewyższała liczbę akcji do subskrypcji przeznaczonych; niemniej w właściwym czasie rezultat subskrypcji podany będzie do

...stąpić ma w miejscu subskrypcji po złożeniu kwoty emisyjnej i za zwrotem pięcioprocentowych odsetków od akcji pod rygorem utraty kaucji w przeciągu dni **10**

Za koncesionarjuszów:

Oesterreichische Hypothekar-Renten-Bank.

Prospekt.

...aśnie do publicznej subskrypcji przedkładają się, nie jest ani nowem, ani też nowo dopiero założyć się mającem.

...początku w małych rozmiarach, rozwinęła się do zakładu wartości pierwszorzędnej. W początku zakład ten urządzony na wyrób 27.000 wiader piwa, w przeciągu ...ocznie do pół miliona wiader piwa. Zakład ten zajmuje 59.200 sążni kwadratowych ziemi, z których mniej więcej 12.000 sąż. kwadr. jest pobudowanych fabrycznemi ...rzędnym rozgłosem, nie tylko w kraju własnym, lecz ma także znaczny i co dzień wzrastający odbyt we Włoszech i na Wschodzie. Uwzględniając zaś skutek nie... na wystawie światowej, popyt za nim, zarówno jego wyrobowi niebędzie na przyszłość doznawał żadnych ograniczeń.

...odem przemiany w Towarzystwo akcyjne. **Dwa miljony złr.** służyć mają wyłącznie na dostarczenie najwydatniejszych funduszów do prowadzenia i rozszerzenia ...ię **w Liesing** (przechodzącą na własność Towarzystwa akcyjnego z zapasem w wartości 1 1/2 miliona) na roczny wyrób 600.000 wiader piwa i wyżej podniosą. ...biorstwo to przyniesie ogromne korzyści. Przemawiają za tem rezultaty osiągnięte w innych akcyjnych browarach. Piwowarnia w **Schlüsseldorf** wykazuje w ostatnich ...**abruch** 15 do 20%, i inne piwiarnie za granicą wykazują też podobnie znaczne oprocentowanie wkładowego kapitału. Zatem też przemawia ta okoliczność, te do... ...ocnieni ludźmi fachowymi, w zarządzie tego zakładu nadal udział biorą.

...zenie zakładowego kapitału, rozszerzenie i polepszenie fabrykacji, daje gwarancję, iż nietylko dochód dotychczasowy będzie zapewniony lecz także znacznie się pomnoży. ...toczono, przedstawia się **Piwowarnia w Liessing** jako przedsiębiorstwo w warunkach swego bytu zdrowe, w swoim dalszym rozwoju zapewnione, a co do ren... ...rego też akcje do najbardziej poszukiwanych i pierwszorzędnych policzyć można. — Na zapasach około 200.000 wiader już leży zysk przeszło 400.000 złr. w. a.

...ańśki. **Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki.** **Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.**